CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 18



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o Konstytucji w Polsce

...Naród polski przez półtora wieku zmuszany był stosować się do praw, narzuconych przez obcą przemoc. Nie mogąc normować swego życia według własnej woli, zatracił przez ten długi okres poczucie prawa i wiarę we własne siły.

Obdarzeni dziś zaufaniem narodu, dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa Konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej podstawie utworzycie rząd, oparty o prawa, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa, przez was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny.

Z przemówienia na otwarcie Sejmu Ustawodawczego d. 10.II. 1919 r.

...Przyjąłem ten urząd (Naczelnika Państwa — przyp. red.) w przeświadczeniu, że Sejm, zebrany dla opracowania Konstytucji, załatwi tę sprawę szybko. Nie przypuszczałem nigdy, że laury Sejmu czteroletniego u nas, lub jeszcze dłuższych sejmów, bo jak mi mówiono — aż siedmioletnich — będą w naszej historii się powtarzały.

Z przemówienia na zebraniu Prezydium Rady Ministrów d. 4.XII. 1922 r.

...gdy się kto skarży na złą Konstytucję u nas, to śmiało dodawać może, że jeszcze złą Konstytucję wytrzymać można, ale ZŁYCH I ZNACZNIE GORSZYCH, NIŻ ZŁA KONSTYTUCJA, OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW POLITYCZNYCH ZAISTE WYTRZYMAĆ NIEPODOBNA.

Z listu do Redaktora „Kuriera Porannego" z dn. 12.I. 1926 r.

...Zdecydowałem wtedy (w chwili powrotu z Magdeburga w listopadzie 1918 r. — przyp. red.) od razu — a byłem wtedy niepisanym dyktatorem Polski — śpiesznie zwołać sejm polski, dlatego, by skomplikowaną pracę budownictwa państwowego nań złożyć, zostawiając sobie jedynie pracę nad wojskiem i musowe dowodzenie nim podczas wojny.

...Pierwszy sejm, zwołany przeze mnie do Warszawy, był sejmem najmniej udanym. Nie tylko panował w nim pełny chaos i nieumiejętność pracy; zaciekłość partyjnictwa i szukanie przewagi partyjnej nad wszystkimi i wszystkim była tak olbrzymia, że dopuszczała wszelkie — ale to wszelkie — łajdactwa, wszelkie oszukaństwa i wszelkie zbrodnie na rzecz tej absolutnej przewagi rozwydrzonego partyjnictwa.

...Gdy wojna zwycięstwem moim się skończyła, zastanawiałem się nieraz nad kwestią, czy — wobec rozwielmożnienia suwerennego łajdactwa — nie położyć temu kresu za pomocą rozwiązania tego sejmu, chociażby siłą i zwołania innego, dla jednej, jedynej pracy — stworzenia dla Polski Konstytucji.

Z wywiadu, ogłoszonego w „Gazecie Polskiej" z dn. 25.X. 1930 r.

...Za główną troskę (Szefa Rządu — przyp. red.) muszę uważać w Polsce zmianę tych prawnych zasad podstawowych, które nazywamy Konstytucją (mowa o Konstytucji marcowej z 1921 r. — przyp. red.). Nazwa jest głupia dlatego, że jest cudzoziemska; i dlatego prawdopodobnie ludzie nie chcą często rozumieć, jak wiele pracy włożyć trzeba, aby być w zgodzie z Konstytucją i z zasadami prawnymi, gdy się stoi na czele rządu. Jeśli zaś Konstytucja jest niechlujnie ułożona i napisana, wytwarzać ona musi chaos prawny tak daleki, że utrzymanie porządku w myślach prawnych staje się niekiedy niepodobieństwem.

...Ta niechlujna pisanina czyni z naszej Konstytucji coś w rodzaju kiepskiego bigosu, w którym obok zgniłej szynki pakują nadgniłą słoninkę i kładą to obok niedokiszonej kapusty; tak, że można i należy każdy paragraf i artykuł brać zupełnie osobno, nie wiążąc go z niczym innym, z żadnym innym, z żadnym innym artykułem.

Z wywiadu, ogłoszonego w „Gazecie Polskiej" z dn. 27.VIII. 1930 r.

...Główną wadą dotychczasowej Konstytucji (marcowej — przyp. red.) jest zupełny brak ścisłości właśnie w dziedzinie podziału funkcyj pomiędzy Prezydentem, rządem, sejmem i senatem — tak, że cała Konstytucja ułożona jest jak gdyby tylko na to, ażeby się wszyscy pomiędzy sobą kłócili.

...Główną zmianą, którą wprowadziłem do projektu Konstytucji), jest ta, której dałem wyraz prawie natychmiast po rozwiązaniu sejmu (w r. 1930 — przyp. red.), to znaczy zaniechanie nonsensownego immunitetu *) sądowego dla panów posłów. Zażądałem, aby do projektu Konstytucji wprowadzono paragraf, który przyrównuje posła w tej dziedzinie do zwyczajnego obywatela państwa.*

...Żądałem zaś tego z całą stanowczością, gdyż demoralizacja, wprowadzona przez brak takiego paragrafu, wydawała mi się największą biedą Polski.

...Konieczną wydaje mi się i musową praca sejmu nad samoograniczeniem siebie i to w mierze bardzo dalekiej — w kwestii przedmiotów i obiektów swojej pracy; koniecznym jest zwolnienie sejmu od zajmowania się wszystkim, pozostawiając wolną rękę nie komu innemu, jak rządowi.

...Sejm i prawnicy dużo nałamać sobie głowy muszą, by linię, rozdzielającą prawa i obowiązki rządu, wykreślić z jednej strony jak najostrzej, aby się ustrzec wpływu polityki na technikę (rządzenia — przyp. red.), a z drugiej strony przeciągnąć tę linię demarkacyjną tak, BY NIE KŁÓTNIĘ, A WSPÓŁPRACĘ UMIEĆ WPROWADZIĆ W NASZE ŻYCIE.

Z wywiadu, ogłoszonego w „Gazecie Polskiej" z dn. 26.XI. 1930 r.

...Nie może Konstytucja nie dać Prezydentowi praw bezpośrednich w stosunku do każdego z ministrów, tak samo, jak w stosunku do sejmu czy senatu.

Z wywiadu, ogłoszonego w „Gazecie Polskiej" z dn. 14.XII. 1930 r.

---

*) Na krótko przed śmiercią Józef Piłsudski podpisał nową Konstytucję Rzeczypospolitej, t. zw. kwietniową z 1935 r.

**) nietykalność.

TYGODNIK
STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 18. ROK XVIII — 1. V. 1938 R.

FRANCISZEK PASCHALSKI
Prezes Zw. Strzeleckiego

IDEA SPRAWIEDLIWOŚCI I OFIARY

Zamieszczony poniżej artykuł Ob. Prezesa Fr. Paschalskiego, ogłoszony w ramach ankiety Ilustr. Kuriera Codz. w Nr. 107 z dnia 17.IV. b. r. (Red.).

Gdybym rozważał, na czym polega siła Mussoliniego czy Hitlera, to, niezależnie od zdarzeń przemijających , mniej lub więcej ważkich, niewątpliwie zaczerpnęli oni je z przeszłości, z jej niezrealizowanych zadań, z tego, co w przeszłości stanowiło wyraz istotny możliwie najdodatniejszy uczuć narodowych. Program Mussoliniego apeluje do wielkości starożytnego Rzymu, Hitler skąpał Niemcy w zamierzchłej germańskiej legendzie.

Gdy poszukuję właściwości psychiki polskiej, które uwzględnić w każdym rozwiązaniu należy, ponieważ są one czynnikiem w dużej mierze stałym, dzieje kształtującym, parę z nich wysuwa się na plan pierwszy.

Polska nigdy nie stosowała metody gwałtu w stosunku do innych narodów, dziejowo z nią związanych. Ekspansja narodu polskiego posługiwała się raczej środkami pokojowej penetracji, aniżeli siłą oręża. Dążyliśmy do zespolenia z państwem narodów innych na płaszczyźnie wpływów naszej kultury, na zadany gwał odpowiadaliśmy zaledwie obroną naszych uprawnionych interesów.

Określenie, że byliśmy — i pozostajemy — przedmurzem chrześcijaństwa, najbardziej na wschód wysuniętym bastionem kultury zachodniej, nie jest bynajmniej przesadą. Ta sama właściwość psychiki polskiej sprawiła, że w życiu niepodległej Polski nie przeżyliśmy zbyt głębokich wstrząsów społecznych. Do metod rewolucyjnych spisków zmusiły nas nie antagonizmy społeczne, zapoznaliśmy się z nimi dopiero w okresie walk o niepodległość narodu.

Walki te z dumą wspominać będą przyszłe pokolenia. Były one wkładem bezcennym do skarbnicy duszy narodowej. Zahartowany naród, zdyscyplinowany jego wysiłek, wyzwoliły wielkość czynnego patriotyzmu.

Nie wiem, czy wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak wielkie pokłady uczucia narodowego żyją w polskim chłopie i polskim robotniku.

W okresach najcięższego kryzysu zdarzało mi się stwierdzić wielokrotnie, że nie ma w Polsce ofiary, której nie można byłoby zażądać od Polaka, gdy o naród chodzi.. Jeżeli były skargi, to ostrze ich polegało na twierdzeniu, że ofiar na rzecz państwa nie od wszystkich w jednakowej żąda się mierze.

Z tych paru, pozornie luźnych uwag, chciałbym pewne wyprowadzić wnioski.

Niezależnie od olbrzymich przemian, których dokonał czas i nowe warunki życia, nie zmieniła się rola Polski, położonej pomiędzy Europą zachodnią a Rosją. Chcemy czy nie chcemy — musimy być przedmurzem Europy zachodniej, wyrazicielami kultury chrześcijańskiej. Polska musi być Polską sprawiedliwą, symbolem prawa nazewnątrz, sprawiedliwości w stosunku do swojego ludu. Nie może być narodu, któryby nie posiadał swojej wielkiej idei, któryby jej nie realizował. Wielkość Polski nie może związać się z żadną teorią gwałtu, gdyż byłoby to sprzeczne z właściwościami polskiej psychiki. Musimy iść naszym dziejowym szlakiem. Podbój nasz mysi być zwycięstwem naszego ducha, wynikiem posłannictwa Polski.

I wreszcie jeszcze jedno uzupełnienie: żyjemy w czasach, gdy ludzie psychicznie są raczej nastawieni na rozkazy, aniżeli na zbyt skomplikowane rozważania. Czas poszukiwania proroków jeszcze nie przeminął. Ale Polak nawet wtedy, gdy wykonywa rozkaz. chce kochać tego, który go wydał. Dlatego też rzeczą najważniejszą w Polsce, bardziej aniżeli w każdym innym społeczeństwie, jest „władztwo dusz".

Na szęście trafić do Polaka nie jest trudno. Dzisiejszy człowiek chce uwierzyć, chce wykonywać rozkazy Trzeba tylko umieć go przekonać, że jeżeli nawet żąda się od niego ofiary, to ofiara ta ma być złożona na ołtarzu Polski, że ci, którzy rozkazy wydają, są ludźmi sprawiedliwymi.

Myślę. że na tym polegała tajemnica Józefa Piłsudskiego. Wszyscy wiedzieli, że on ma prawo w imię Polski żądać wszystkiego, bo sam nigdy niczego dla siebie od Polski nie żądał.

Jeżeli zacząłem od stwierdzenia łączności idei Polski i idei chrześcijańskiej, to mógłbym się posunąć nawet dalej. Idee te w dzisiejszym ich ukształtowaniu są nierozerwalne, albowiem mają u swojego podłoża dwie przeogromne zasady: ideę sprawiedliwości i ideę ofiary. Ideom tym Polska przydaje swoją rycerską tradycję.

MUSIMY IŚĆ ZWARTYM SZEREGIEM I STALOWYM KROKIEM

Dn. 24 kwietnia wicepremier inż. E. Kwiatkowski wygłosił w Katowicach odczyt, p. t. „Przez odrodzenie polityczne do powodzenia gospodarczego Polski" Odczyt ten, nadany przez radio, wywarł w całym kraju nader silne wrażenie. Zamieszczamy poniżej znamienne fragmenty odczytu. (Red.).

— Wedle mego najgłębszego przekonania, wiele zwycięstw lub klęsk gospodarczych Polski w latach najbliższych zależeć będzie od postawy, jaką zajmie społeczeństwo polskie w dziele konsolidacji wewnętrzno-politycznej.

Powodzenie albo niepowodzenie w 1939 r. zależeć będzie w wielkiej mierze od atmosfery wewnętrzno-politycznej w 1938 r. To ostrzeżenie musi paść z ust ministra skarbu. Jest to jedyny powód, który skłonił mnie do odstępstwa od taktyki unikania przemówień politycznych w „sezonie niepolitycznym".

Należy rozbudzić zrozumienie, iż **nie wolno nam wciągać losu państwa, naszego rozwoju i naszej prężności politycznej, kulturalnej i gospodarczej do gier i maskowych ruchów koterii czy ugrupowań politycznych, do spraw rozgrywek personalnych.**

Naród, który w walce odzyskał niepodległość, musi składać codziennie egzamin ze swej dojrzałości politycznej, egzamin swego rozumu, swej zdolności przystosowania swych wysiłków wewnętrznych do naporów idących od zewnątrz.

Dalej wspomniał p. wicepremier, że wśród współczesnych nurtują tendencje reformatorskie.

Następnie zacytował długą litanię popularnych i często sprzecznych z sobą haseł polityczno - gospodarczych, rzucanych w Polsce, i podkreślił trudności w realizowaniu tych haseł.

Jeżeli społeczeństwo polskie, rozmiłowane w hasłach swych starych organizacji politycznych, pozostanie w formie rozproszkowania, ścierania swej energii na walki nieistotne, to akcja wydzierania Polski z oków niewoli gospodarczej, to krzycząca konieczność podciągania Polski wzwyż, dokonywać się będzie fragmentarycznie, przypadkowo, w zależności od łaski losu i zewnętrznej koniunktury, albo w zależności od przypadkowych jej mężów stanu. Ale przecież nie to jest naszym najwyższym narodowym i historycznym celem

W tym miejscu Europy — mówi dalej **min. Kwiatkowski — które nosi obecnie nazwę polityczną „Polska" może istnieć i trwać w mocy i w całości, w poczuciu należności — a więc i w poczuciu honoru i godności narodowej tylko organizm jednolity, silny, prężny, twórczy, młody i dynamiczny.** Żywotność jego musi być wszechstronna. Nie tylko akt międzynarodowy i posterunek zbrojny mają wyznaczać nasze granice, ale żywa i własna kultura i cywilizacja narodowa, zachodnio-europejska i nowoczesna.

Zlekceważenie tej konieczności to groźba, że nasz odbudowany organizm państwowy, nie wytrzyma należycie naporu pierwszej wielkiej burzy dziejowej, że niespostrzeżenie może zacząć się zjadać i rozkruszać sam mocą własnego fermentu, w potokach słów i fałszywych hymnów na cześć miłości ojczyzny.

Kto ma oczy otwarte, kto nosi rozum po to, by używać go do myślenia, kto wczuwa się w sytuację międzynarodową, ten zrozumie potrzebę zwartej organizacji w społeczeństwie polskim i rozumnego stosunku wzajemnego między rządem i społeczeństwem, między pokoleniem starszym i młodszym, między jedną polską organizacją polityczną i drugą.

Jak długo wzajemnie będziemy przedstawiali sobie „rachunki maksymalne", jak długo za warunek współdziałania stawiać będziemy uznanie nieomylności naszej doktryny w szczegółach i w całości, tak długo nie ruszymy z martwego punktu i nie zmienimy klimatu politycznego.

Ale zdaje mi się, że wczuwam się dobrze w rytm myśli i uczuć Narodu Polskiego. On chce rzetelnej zgody i jedności. Ręce wszystkich uczciwych patriotów, młodych i starych, biednych i zamożnych w Wilnie i w Katowicach, w Gdyni i we Lwowie w Poznaniu i w Krakowie, w Warszawie i Sandomierzu — są gotowe do uścisku, myśli są gotowe do współdziałania.

Wierzę, że do tego celu dojdziemy, bo dyktuje go nie jakaś propaganda polityczna, ale najgłębszy interes Narodu i Państwa. A wówczas sami zdumiemy się jaka mała garść starych czerepów politycznych powstała poza nami utrudniając to ważne i pilne dzieło.

Jeżeli tendencji ku zjednoczeniu sił narodu — choćby one formalnie krystalizowały się w różnych ugrupowaniach —wystawiać będziemy jako przeszkodę, postulat objęcia zjednoczeniem tylko naszych dawnych przyjaciół politycznych i postulat wykluczenia naszych dawnych lub dotychczasowych przeciwników, jeżeli obawiać się będziemy zdrowej walki poglądów, to to żądanie „słodyczy" organizacyjnej utrudni całą akcję niepomiernie. Taki gmach zjednoczenia lub współdziałania rozpłynie się przy pierwszej burzy.

Przed 30 laty Marszałek J. Piłsudski przeciął symboliczną wstęgę startu o zasługi dla Polski. W tym długoletnim i krwawym wyścigu tysiące ludzi legło, ginąc z okrzykiem na ustach:

„Niech żyje Polska"!

Setki i tysiące ludzi uzyskało wielkie moralne prawo: prawo duchowej elity Polski.

Pochód ten zaczynali legioniści Piłsudskiego i kończyli bohaterscy powstańcy śląscy.

Od tej pory upływa spory „szmat" czasu.

Jeżeli dziś spojrzymy wstecz na pierwsze 20-lecie egzystencji państwa polskiego, jeżeli uświadomimy i przypomnimy sobie stan Polski pod koniec 1918 r. i porównamy go ze stanem dzisiejszym — nie możemy żywić najmniejszego zwątpienia w potężną żywotność własnego narodu.

Kto dostrzega cudy postępu w Niemczech, czy w Italii, w Sowietach, czy w Ameryce, w Finlandii, czy w Portugalii, a nie może dostrzec potężnego wysiłku rzesz bezimiennych pracowników polskich, wysiłku dokonanego w nieporównanie trudnych warunkach — ten oczywiście cierpi na daltonizm polityczny.

Nie zapominajmy, że zniszczenia wojenne na ziemiach polskich zbliżały się do wartości 20 miliardów złotych. Czyż otrzymaliśmy może za to jakieś odszkodowanie? Jako pomoc dla zatrzymania nawały bolszewickiej przed Europą zachodnią otrzymaliśmy od zagranicy na kredyt.. mleko kondensowane i szereg cierpkich pouczeń politycznych.

Jakże wygląda w zestawieniu z czynem tych młodych ludzi, którzy szli walczyć i ginąć za Polskę — ciasny egoizm wielu obywateli którzy w kryzysie wyciągali setki milionów złota z Banku Polskiego, którzy niszczyli kapitały prywatne, spółdzielcze i państwowe, którzy wyzyskiwali władzę dla czynienia nadużyć, których procesy zatruwają jeszcze po dzień dzisiejszy naszą atmosferę.

A świeżo, czyż nie zapisze się zgłoskami hańby list polskiego dyrektora największego banku prywatnego w Warszawie, który w przełomowych dniach marca rb. zawiadomił dużą fabryczną firmę angielską pod Warszawą, „że ze względu na sytuację polityczną obecnie żadnych nowych kredytów nie przyznajemy". Ten bank przed paru laty uratowany został kosztem państwa, a dziś wyrządził mu najhaniebniejszą szkodę.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć wiele. **Prawo pisane nie obejmuje wszystkich wypadków szkodnictwa na-**

rodowego. Prawo jest instytucją, którą ludzie chytrzy zawsze umieją obejść, ale zorganizowanej patriotycznej opinii nikt nie oszuka.

Ona tworzyć będzie dyscyplinę moralną i prąd, który stępi wszelkie ludzkie łajdactwo, a małe wysiłki może łączyć w potężne narodowe siły. Jeżeli zaś w tych fatalnych warunkach przebyliśmy drogę od Polski z roku 1918 do Polski — o ileż świetniejszej i mocniejszej — z r. 1938, to jakie rezultaty moglibyśmy osiągnąć w nowym dwudziestoleciu, gdybyśmy na szalę wypadków historycznych położyć mogli siły nowe, społecznie i politycznie zorganizowane, świadome.

Do nowoczesnej walki o wielkość własnego Państwa — musimy iść zwartym szeregiem i stalowym krokiem, przeniknięci wiarą w zwycięstwo.

DLACZEGO CZCIMY DZIEŃ 3 MAJA

Mija 147 lat od chwili, kiedy w roku 1791 Sejm Czteroletni Rzeczypospolitej Polskiej, w czasie panowania króla Stanisława Poniatowskiego, na sesji w sali obrad sejmowych Zamku Królewskiego w Warszawie uchwalił historyczną **Ustawę Rządową.**

Ustawa ta, znana powszechnie pod mianem **Konstytucji 3 Maja**, została ostatecznie zatwierdzona na drugiej sesji w dniu 5 maja, stąd też zwie się właściwie **Ustawą Rządową 3 i 5 maja.**

Pierwszą rocznicę Ustawy obchodzono uroczyście w roku 1792. Ostateczne rozbiory Polski nietylko nie dozwoliły na wprowadzenie w życie jej postanowień, lecz przerwały na pewien czas wszelkie uroczyste obchody ku uczczeniu przez naród wiekopomnego dzieła najświatlejszych umysłów i gorących serc patriotów, zmierzających do naprawy Rzeczypospolitej, wzmocnienia władzy rządu i króla, wzmocnienia siły obronnej państwa i sprawiedliwego wyrównania praw obywateli.

W latach niewoli pod zaborami Rosji, Prus i Austrii naród polski, uciskany w prawach, gnębiony i prześladowany za porywy i dążenia do odzyskania utraconej niepodległości szukać musiał otuchy i pokrzepienia w doniosłych dziejowych momentach i pamiątkach swej wielkiej przeszłości. To też dzień 3 Maja, dzień pierwszej uchwały Konstytucji, uznany za dzień Święta Narodowego, wskrzeszony został przez wszystkich Polaków w uroczystych obchodach jawnych, półjawnych lub skrytych zarówno w trzech zaborach, jak i na terenach emigracji czy to w Europie, czy też za dalekim oceanem na ziemiach Ameryki Północnej i Południowej. Czym była Konstytucja 3 Maja w dziejach Polski przed jej ostatecznymi rozbiorami, zbędne jest szeroko powtarzać. Na łamach naszego tygodnika wiele na ten temat już napisano.

Owiana nie tylko na ówczesne stosunki, ale i na zawsze duchem **szlachetności i sprawiedliwości,** mimo że dla dzisiejszych pojęć w porównaniu ze współczesnymi konstytucjami innych państw wykazywała mniej śmiałości w przeprowadzeniu reform społecznych — ma Konstytucja 3 Maja tę swoistą i niezaprzeczoną wyższość nad nimi, że zrodziła się nie pod przymusem krwawych, rewolucyjnych przewrotów, lecz z miłości Ojczyzny, troski o jej dobro i dobro powszechne obywateli. Dlatego też Konstytucja jest aktem nawskroś polskim, chociaż wielkie ideje ogólnoludzkie wycisnęły na niej niezaprzeczenie swoje piętno.

Jako akt o tak swoistym narodowym charakterze i tak doniosłej historycznej wartości stała się Konstytucja w latach niewoli świetlaną pamiątką, łączącą wszystkie serca polskie poczuciem wspólności plemiennej i państwowej, krzepiącą ducha i siły do osiągnięcia wielkiego, świętego celu—wskrzeszenia niepodległości. W okresie dwudziestu lat tej odzyskanej Niepodległości posiadamy dziś drugą z rzędu Konstytucję z dnia 23 kwietnia 1935 roku. Poprzedziła ją w roku 1921 Konstytucja 17 marca, która — aczkolwiek przepojona szerokim liberalizmem — miała wiele błędów i nie wytrzymała próby życia.

Konstytucja obecnie obowiązująca ma wypełnić doniosłą rolę w życiu narodu. Zastosowanie jej postanowień wśród społeczności obywateli realizuje się dopiero w ciągu trzechlecia, które minęło dnia 23 kwietnia b. r. Należy mieć pełną nadzieję i spodziewać się, że zaprowadzi nas ona do najlepszej przyszłości.

Niewątpliwie, że wobec nowej Konstytucji stara Konstytucja 3 Maja 1791 roku jest aktem historycznej przeszłości, odmiennym znacznie w wielu założeniach. Nie mniej jednak duch Ustawy Rządowej 3 i 5 Maja przenika troską o sprawiedliwość społeczną i dobro narodu i ojczyzny, artykuły dzisiejszej Konstytucji i unosi się nadal nad całym narodem polskim.

To też, aczkolwiek mamy obecnie inny, słusznie uzasadniony dzień Święta Narodowego i Państwowego — czcić zawsze winniśmy dzień 3 Maja, jako drugie nasze tradycyjne Święto Narodowe.

J. St. Złuda.

PRZED ŚWIĘTEM 3 MAJA

Tegoroczny obchód święta narodowego w dniu 3 maja w stolicy, zapowiada się niezwykle imponująco. W godzinach przedpołudniowych, odbędzie się nabożeństwo w Katedrze św. Jana, a o godz. 11 — defilada oddziałów wojskowych różnych rodzajów broni.

Po południu, między godz. 15 a 19 odbędą się na polu Mokotowskim wielkie pokazy wojskowe, w których wezmą udział wszystkie rodzaje broni. Na program pokazów złożą się: defilada orkiestr pułkowych, grupowe popisy gimnastyczne, szermiercze i pięściarskie Szkoły Podchorążych Piechoty; pokaz musztry artylerii konnej; pokaz musztry luźnej oddziału kolarzy połączony z nalotem lotniczym; pokazy kawaleryjskie.

W dalszym ciągu będą pokazane różnego rodzaju środki łączności, walka z nalotem eskadry bombowców, walki piechoty, kawalerii i oddziałów zmotoryzowanych; pokazy akrobatyczne motocyklowe i eskadry lotniczej, kierowane za pomocą radia i wiele innych. Wszystkie pokazy będą objaśniane przez megafony zainstalowane wśród publiczności.

Pomysł pokazów wojskowych należy uważać za bardzo szczęśliwy; unaocznia bowiem szerokim rzeszom obywateli olbrzymi dorobek i wielkie prace naszej armii w dziele obrony narodowej i zbliża jeszcze bardziej armię do cywilnej części społeczeństwa.

NADMORSKIE KONTRASTY

(Dokończenie).

Oto biało - czerwona latarnia im. Żeromskiego w Rozewiu, dalej długi parów Lisiego Jaru, zaznaczony jasnym sześcianem pamiątkowego obelisku, malownicza Jastrzębia Góra, wreszcie ciągnący się aż po granicę niemiecką najpiękniejszy odcinek naszej plaży, szerokiej i białej jak karta papieru. Aż dziw, że na karcie tej nie zapisano jeszcze żadnych poważniejszych inwestycji. Kapitał prywatny śpi... Tym gorzej dla niego, plaża tu bowiem taka piękna, jak nigdzie indziej na naszym Wybrzeżu. Oparte o sosnowy las szerokie wydmy po podwyższeniu i wzmocnieniu doskonale nadawałyby się pod twarde, żwirowane lub betonowane promenady z restauracjami i hotelami.

Wszędzie pustki. Tylko w Karwi ciągnie się długi szereg dużych, wojskowych namiotów. Nozdrzy naszych poprzez woń rozgrzanego silnika dolatuje nikły zapach dymu, który kłębi się z kominów kuchni, wymurowanej nieco lekkomyślnie na skraju lasu. Las jest sosnowy i niebezpieczeństwo pożaru w razie suszy — duże. W pianie przybrzeżnej i na plaży — mrowisko kilkuset nagich postaci w ciemnych spodenkach kąpielowych. Na widok przelatującego nisko samolotu machają ku nam przyjaźnie rękami. Zataczamy koło i zniżamy lot do kilkunastu metrów. Widać otwarte, bielą zębów błyskające usta i pomimo huku silnika słychać potężny, chóralny okrzyk na naszą cześć. Trwa to zaledwie sekundę, bowiem pilot zuchwałą świecą podrywa samolot w górę. Z wyciem gwałconego silnika wchodzimy na 400 metrów. Jeszcze chwila—i oto już Piaśnica, za którą zaczyna się inne państwo, kraj, który w ostatnich latach tyle zgotował światu niespodzianek i pono niejedną jeszcze chowa w zanadrzu: Rzesza Niemiecka...

Zawracamy i oderwawszy się od morza, po kilkunastu minutach lotu nad cichą, nieco senną ziemią kaszubską lądujemy w Rumii. Silnym tupaniem przywracam obieg krwi zdrętwiałym nogom i dzielę się z pilotem wrażeniami wyniesionymi z nad brzegu morskiego. Wrażenia te dadzą się streścić zwięźle: cudowny, zachowany w swojej nieco egzotycznej dzikości skrawek Polski, hojnie uprzywilejowany przez Boga, a niedoceniony przez ludzi, których -- skoro pominąć powstający w Wielkiej Wsi ośrodek przemysłowo-rybacki oraz ów obóz w Karwi — w ogóle nie widzieliśmy.

Tak się złożyło, że po miesiącu miałem możność zrobić identyczny lot nad Wybrzeżem. Jest połowa lipca, godzina również południowa. Kierujemy się tym razem poprzez zatokę prosto na Hel. Mijamy szereg statków, idących z Gdyni lub do Gdyni. Wyglądają jakby stały w miejscu i tylko biała koronka piany u dziobu i długi kąt zmarszczonej wody za rufą świadczą, że jednak statki te płyną. Przed Helem morze ciemnieje. To najgłębsza część Zatoki.

Pozostawiając sam Hel po prawej ręce, zawracamy wzdłuż mierzei ku jej nasadzie. W zdumieniu przecieram szkła ochronne. Co się stało z tym pustkowiem, które tak niedawno zachwycało swoją dzikością?... Tysiące ciemnych postaci, upstrzonych fantastycznymi kolorami kostiumów kąpielowych, zalega piasek półwyspu tak od strony otwartego morza, jak i Zatoki. Na plażach, w pobliżu łazienek postaci te zagęszczają się niezwykle, między osiedlami stają się rzadsze, ale miejsc wolnych od nich nie widać zupełnie. Raz po raz przelatujemy ponad licznymi i tłumnymi wycieczkami. Na barkach idących — garby plecaków. Głowy przeważnie obnażone. Bose, śmiesznie drobne w stosunku do tułowia, bo z góry, w silnym skrócie widziane nogi wytrwale depcą piasek przymorski, zlizywany przez fale. Mijamy gęsto rozsiane skupiska białych i zielonych namiotów. To morskie obozy letnie, gdzie harcerz, akademik, uczeń, robotnik, żołnierz, wreszcie zwykły cywil z Ligi Morskiej i Kolonialnej mają możność oddychania niezrównanym powietrzem i obcowania z morzem na pewno bardziej bezpośrednio, niż wygodny, obawiający się lada deszczyku gość pensjonatu.

Robi to wrażenie wędrówki ludów, lecz jest pielgrzymką Narodu do źródła swojej niepodległości gospodarczej i przyszłego dobrobytu.

W ostatnich czasach w świecie literacko-dziennikarskim powiał osobliwy wiatr: daje się wyraźnie wyczuć tendencja do gaszenia t. zw. „entuzjazmu morskiego" i pomniejszania wszystkiego, co do tej pory zostało na morzu i na wy-

---

A. RASZCZ. 4)

LAMPA ALADYNA.

— Cudzoziemcze! Moc lampy Aladyna kryje się w jej wnętrzu, tam bowiem przebywa duch dobry i potężny — Dżin. Ale ten tylko może mu rozkazywać i tego tylko rozkazy spełnia Dżin, kto posiada pierścień Szecherezady. Bowiem jedynie ów pierścień kryje w sobie moc tajemną, sprawiającą, że kiedy potrzesz nim lampę Aladyna — Dżin staje się twym niewolnikiem. Nie masz tego pierścienia, Cudzoziemcze. Taka była wola Allaha. Nie w twojej mocy jest rozkazywać Dżinowi.

I ruchem pełnym smutku Sindbad odsunął od siebie lampę Aladyna, poczem zadumał się głęboko. Ja zaś długo stałem w milczeniu i resztkami myśli starałem się objąć ogrom rozczarowania i zawodu, jaki spadł na mnie. A potem — zerwałem się i biec począłem w gwarne ulice miasta.

Biegłem jak jeleń gnany przez ogary, jak strzała wypuszczona z łuku tatarskiego. Biegłem śród licznych przechodniów, potrącany, odpychany, wyśmiewamy. Ale gniew, rozpacz i chęć zemsty — gnały mnie naprzód, ciągle naprzód.

Dopadłem wreszcie kramu, gdzie stary, sędziwy hadżi tak nikczemnie nadużył mej łatwowierności.

Niestety! Znalazłem kram zamknięty, zabity deskami, głuchy, opustoszały.

Próżno starałem się wyłamać szczelnie zaparte drzwi i okna. Daremnie wołałem, przeklinałem: nikt nie nadchodził. Tylko w oknie przyległego domu ukazał się łeb ohydny, jakiejś staruchy, siwej i poczochranej obrzydliwie.

— Cudzoziemcze — rzekła wiedźma — nie czyń rumoru po próżnicy. Właściciel tego kramu przed kilkoma godzinami naładował towary swe na juczne wielbłądy i ruszył w drogę, kierując się ku wschodowi.

Ogarnęła mnie bezsilność. Łzy ciurkiem płynęły mi z oczu. Siadłem na stopniach kramu i opłakiwałem miraż szczęścia, co zalśnił mi i zniknął, niby widmo oazy wśród piasków pustyni.

— Przeklęty bądź czarowniku! — szeptałem. — Niechaj każda łza moja padnie na twą duszę i jak grzech niezmazany niechaj ci na niej ciąży w godzinę śmierci! Obyś był potępiony, stary, przeklęty szatanie!

I znowu — porwawszy się na nogi — jak wicher runąłem w ulice miasta, biegnąc ku wschodowi. Lecz nawet ślad hadżego zniknął już dawno. Nadeszła noc. Puste, ciemne ulice zdawały się mówić o pustce i ciemności, którymi powitać miałem dzień jutrzejszy.

Z nadejściem ranka znowu szukałem przekupnia. Uporczywie krążyłem w tłumie, wypatrując wszędy zielonego turbanu zdradliwego starca. Ale nie dostrzegłem go nigdzie.

Nazajutrz ze świtem ruszyłem z Bagdadu i po całym Wschodzie szukałem hadżiego. Bezowocnie, bom nigdzie go nie spotkał.

brzeżu przez nasz Naród zdziałane. Niektórzy pisarze patrzą na Gdynię wyłącznie przez pryzmat nędzy bezrobotnego „biczkomera", łazęgi portowego. Tymczasem zjawisko, zwane sumarycznie Gdynią, należy ujmować — bynajmniej nie przymykając oczu na niewątpliwe błędy i niedociągnięcia — jako całość, z pewnej perspektywy. Tym panom, którzy tak pochopnie pomniejszają nasze morskie poczynania, radzę zrobić podobną wycieczkę samolotem: uczy to znakomicie poczucia owej perspektywy, tak przecież potrzebnej przy każdej krytyce.

Skoro już o niedociągnięciach mowa, to należałoby poruszyć kwestię odpowiedniego wyboru terenów pod obozy letnie, które odgrywają wstępną i doniosłą rolę w morskim wychowaniu narodu. W roku ubiegłym założono taki obóz w Karwi na samych wydmach, chroniących — jak wiadomo — nisko położone wsie przed zalewem morza podczas jesiennych i zimowych sztormów. Że zalew taki nie jest fikcją, tego dowodem rok 1914, kiedy morze przerwało tu wydmy i wtargnęło daleko w głąb lądu, niszcząc okoliczne wsie. Powszechnie stosowanym środkiem na umocnienie lotnych piasków wydmowych jest mozolnie sadzona specjalnego gatunku ostra trawa, która długimi swoimi korzeniami skutecznie je wzmacnia. Stwierdzić trzeba, że po zwinięciu 23 wielkich namiotów obozu w Karwi, z bujnej trawy pozostały na wydmach liche zaledwie szczątki, same zaś wydmy, skopane i zdeptane obniżyły swój poziom o pół metra.

Szkoda została już wyrządzona i nie tak łatwo będzie ją można naprawić. Ale nie powtarzajmy tego błędu również i w tym roku... Wydm, będących osłoną nadmorskich osiedli, niszczyć się nie powinno!

Również wybór na obóz wioski, która w sezonie gości około 2 tysięcy letników, wydaje się zupełnie chybiony. Zbiorowisko kilkuset ludzi z nieodłącznymi w takich razach dymiącymi kuchniami, latrynami i gnijącymi w piasku odpadkami musi być dla każdego uzdrowiska bardzo uciążliwym balastem, na długo zanieczyszczającym powietrze.

Reasumując:

1) obozu nie powinno się zakładać w samej wsi, lecz w odległości co najmniej 2 km.,

2) namiotów nie wolno stawiać na wydmach, które są cennym dobrem publicznym.

Trzeba tylko dobrej woli ze strony właściwych władz, aby postulatów tych przestrzegano. Zyska na tym autorytet samej instytucji obozów nadmorskich, a zniknie niebezpieczeństwo pożaru lasu i źródło utyskiwań miejscowej ludności.

M. Zydler.

Obchód żałobnej rocznicy 12 maja

Naczelny komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego ustalił program obchodu trzeciej rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego.

W godzinach przedpołudniowych odprawione będą nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

O godz. 8.45 wieczorem jako w rocznicę momentu zgonu zapanuje w całym kraju 3-minutowa „Chwila ciszy". W momencie tym ustanie wszelki ruch i zamilkną wszystkie dźwięki. Przechodnie staną na drogach i ulicach, zatrzymają się wszelkie pojazdy, motory i t. d.

Moment rozpoczęcia „Chwili Ciszy" podany zostanie przez krótkie sygnały dźwiękowe, strzały armatnie, dzwony i t. d. W miastach i po wsiach, w garnizonach i na punktach granicznych zapłoną ogniska.

„Chwilę Ciszy" zakończy salwa armatnia pod Belwederem, Rossą i Wawelem.

Jednocześnie rozlegną się dzwony kościelne i sygnały syren. Przy płonących ogniskach nastąpi odczytanie wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego.

Tak błądziłem sześć lat, sześć miesięcy, sześć niedziel, sześć dni, sześć godzin, sześć minut i sześć sekund — napróżno. Aż wreszcie, po sześciu latach, sześciu miesiącach, sześciu niedzielach i po sześciu dniach — wróciłem do Bagdadu. Z ażurów tkany pałac Sindbada zastałem pusty i milczący. Żeglarz na morzach dalekich przeżywał cudowne, zaczarowane przygody. Byłem samotny w obliczu mej troski, która gnębiła mnie bez przerwy. Opuściłem dom przyjaciela i — nędzny pionek w potężnej dłoni przeznaczenia — poszedłem przed kram sędziwego handlarza starożytności. Na widok tego przeklętego miejsca, w którym zaczęły się wszystkie moje nieszczęścia — rozum mój pomieszał się. Wzniósłszy wysoko nad głową zaczarowaną lampę — z całej mocy rzuciłem nią o ziemię. Z chrzęstem i brzękiem rozpadła się na drobne kawałki — tak już była stara i zniszczona.

A z pomiędzy odłamków doleciał mnie cichy, bolesny jęk. To skonał dobry Dżin, zamieszkujący wnętrze lampy Aladyna.

A ledwie przebrzmiał cichy jęk konania — w uliczce rozległ się odgłos niepewnych kroków wielbłądzich i z za węgła — o rozkoszy zemsty — wyjrzał zielony turban czarownika.

Na mgnienie wściekłość zdławiła mi tchawicę. A potem — wyrwawszy z za pasa sztylet — jak wcielenie zemsty skoczyłem ku starcowi. Lecz gdy już, już, jak piorun miałem go znagła ugodzić, rękę mą powstrzymało spojrzenie wyblakłych oczu przekupnia.

— Cudzoziemcze — rzekł hadżi — wstrzymaj swą dłoń, byś nie popełnił zbrodni, zabijając sprawiedliwego.

— Co! — krzyknąłem wściekły — śmiesz mienić się sprawiedliwym — pomiocie czarci, potomku kozła i czarownicy! Poleć się szejtanowi, albowiem za chwilę wyzioniesz swą smrodliwą duszę, która oby do końca wieków nie wyjrzała z dna czeluści piekielnych!

Odparł hadżi:

— Wysłuchaj mnie, Cudzoziemcze, a wysłuchawszy — uczyń co zechcesz. Stary już jestem i nie lękam się śmierci, gdyż wiem, że jej nie ujdę. Chcę tylko, byś wiedział że nie odrwiłem cię nikczemnie ale, że stałeś się ofiarą mej omyłki, za którą gotów jestem ponieść najcięższą karę.

— Mów! — rzekłem, hamując gniew jeszcze na mgnienie.

— Słuchaj więc, effendi, gdyż prawda jedynie mówić będzie przez moje usta. Pamiętasz ów dzień, po trzykroć nieszczęśliwy, kiedy szejtan duszę mą opętał zaprawdę zgubną pożądliwością złota i kiedy za przygarść piastrów) sprzedałem ci lampę Aladyna? Źle stało się wówczas, effendi, stało się bardzo źle, albowiem nie wolno bezkarnie frymarczyć rzeczami baśni.*

Tu umilkł hadżi. Jego siwa broda trząść się poczęła i chwiać w tę lub ową stronę, jakby chciała świadczyć o prawdzie słów starca.

*) Piaster — moneta turecka.

(dokończ. nast.).

BOJOWNICY WOLNOŚCI

HENRYK WŁADYSŁAW BARON

Wielu bojowców kończyło życie, spoglądając — jak powiada Żeromski — przez ów swoisty „okular polski" — zadzierzgnięty stryczek. Śmierć ich była przeważnie wynikiem „wsypy", mówiąc językiem ówczesnym, była nieuniknionym następstwem pojmania przez wroga z bronią w ręku. Inny był los Henryka Władysława Barona. Ten — świadomie, samochcąc wyszedł na spotkanie śmierci, w tym jedynie celu, by ratować honor rewolucyjny, pohańbiony przez zdradę, która wylęgła się w szeregach „piątki" bojowej przezeń dowodzonej. Ten właśnie idealistyczny gest Barona stanowi o wyjątkowości jego pozycji wśród innych żołnierzy rewolucji, poległych śmiercią męczeńską.

Młody chłopiec, wyszły z nędzy proletariackiej, w rosyjskiej szkole elementarnej po raz pierwszy spotyka wroga swego narodu. Zetknięcie ze szkołą wywołuje w duszy chłopca wstrząs przełomowy. Gnębi go zwierzęca brutalność nauczycieli — rusyfikatorów. Godziny szkolne, pełne poniżenia godności narodowej i ambicji osobistej, rodzą w nim żywiołową nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie.

Po skończeniu szkoły początkowej Baron musi rozpocząć natychmiast pracę zarobkową. Zostaje robotnikiem w garbarni. Bierze tu nową szkołę, szkołę życia. Dojrzewa w niej umysłowo i uczuciowo. Rozumie, że nie tylko ojczyzna jego cierpi straszliwy ucisk wroga, ale wie już teraz, że panujący system społeczny okrutnie gnębi sferę, z której wyszedł: proletariat robotniczy. Jedną tylko widzi przed sobą drogę: walkę z wrogiem Polski i z wrogiem ludu. Tę walkę prowadzi P. P. S. Wstąpienie do niej ułatwiają Baronowi towarzysze pracy, członkowie partii. Baron pragnie walki na ostre. Wnet więc znajdzie się w szeregach Organizacji Bojowej P. P. S. Przybiera pseudonim „Smukły", albo „Garbarz" i pod tymi imionami uczestniczy w szeregu akcji. Budzi podziw swym opanowaniem, zimną krwią w obliczu niebezpieczeństwa, oddaniem dziełu walki. Doświadczony obserwator, szef „Ochrany" warszawskiej, płk. Zawarzin, takie wystawia Baronowi świadectwo: „Żadne przeszkody, ani obawa o przyszłość nie mogły wstrzymać Barona od zamierzonych zbrodni. Wykonywał je z zadziwiająco zimną krwią i przekonaniem o słuszności swej sprawy".

Wróg z uderzającą przenikliwością przejrzał to, co było istotą entuzjazmu rewolucyjnego, energii bojowej Barona. Bo właśnie przekonanie o słuszności sprawy dawało mu pewność i siłę uderzenia, umacniało w walce i nakazywało nieustępliwie kroczyć naprzód w dziele bojowym.

W letnich miesiącach 1906 działalność bojowa Barona osiąga swój szczyt. Dzień niemal nie mija, by nie uczestniczył w jakiejś śmiałej akcji. Lecz oto zbliża się chwila generalnej rozprawy P. P. S. z policją rosyjską. Nadchodzi 15 sierpnia 1906 roku, t. zw. „Krwawa Środa". W dniu tym Baron dwoi się i troi. Rano, o godzinie 10, bierze udział w walce na ulicy Solnej — i kładzie trupem rewirowego Juliusza Optułowicza. W godzinę później jest już na ulicy Dzikiej. Organizuje tu napad na przechodzący patrol wojskowo-policyjny. W czasie walki zabija policjanta Morozowskiego, towarzysze jego kładą trupem dwuch żołnierzy krwawego, wołyńskiego pułku gwardii. Teraz Baron zmierza na ulicę Chłodną, do VII cyrkułu (komisariatu) policji. Jest już południe. Cyrkuł pełen wyższych i niższych szarż policyjnych, cały personel zasiada przy pracy. W to rojowisko policji moskiewskiej bojowiec rzuca dwie bomby. Lokal został zdemolowany zupełnie. Pełno w nim lżej lub ciężej rannych. Ale odłamek pocisku rani także i Barona. Nie tracąc przytomności umysłu zamachowiec wybiega na ulicę, wskakuje w przejeżdżającą dorożkę i uchodzi bezpiecznie. Lecz mimo wszystko — w godzinę po dokonaniu zamachu aresztowano go na ulicy, wydał się bowiem podejrzany. Bojowiec, przeciw któremu wymownie przemawiały świeżuteńskie rany, umiał jednak wmówić w policję, że raniono go w czasie bójki pijackiej.

(d. c. n.)

H. F.



STRZELCY GWARZA

„S. O. S. — NAJPRZÓD KOBIETY".

— Czy słyszała pani, pani Julio o szczegółach katastrofy „Berengarii"? — to ten francuski parowiec, co zatonął na Morzu Północnym.

— Co za skandal — ludzie zachowywali się zupełnie, jak bydło. Podobno kapitan musiał w kilku wypadkach używać rewolweru; mężczyźni tratowali kobiety... — pan Stefan przeciągnął się w kącie przedziału kolejowego i, błysnąwszy historycznym znaczkiem, wpiętym w klapę surduta, rozejrzał się po otoczeniu; — widzi pani — upadają rycerskie obyczaje. Chamieje ludzkość — można powiedzieć.

— A jakie to wszystko ważne!— niech no pani popatrzy — pan Stefan znacząco spojrzał w drugi kąt przedziału, gdzie wśród grupki młodych, rej wodził zuchowaty chłopak w strzeleckim mundurze; — też bohater! — Ach ta nasza munduromania!

* * *

Pociąg gwałtownie zwolnił... Zgrzytnęły hamulce...

— Co się stało? kotłowanina, rwetes... Krzyk na korytarzyku, — pospieszny z Tarnowa — prosto na nas — ooo!

W przedziale powstał popłoch. Pan Stefan poczuł, jak serce włazi mu do gardła. Po tym wstąpiła weń energia... może uda mu się docisnąć do wyjścia... Półprzytomny ze strachu odpechnął brutalnie dziewczynę z „chamskiego towarzystwa" i dopadł drzwi...

— Gdzie się pan pcha!?—przed panem Stefanem błysnął rząd metalowych guzików — nie ma żadnego niebezpieczeństwa, po prostu zatrzymaliśmy się przed sygnałem...

... Pani Julia popatrzyła się na Pana Stefana tak jakoś dziwnie....

Na najbliższej stacji pożegnał się i przeszedł do innego wagonu...

SINDBAD.

Bądź uprzejmy!...

ŚWIETLICA STRZELECKA

Jak organizować wieczornice żałobne w rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego

Zbliża się trzecia rocznica śmierci Wielkiego Marszałka. Przyjął się zwyczaj, że oddziały Związku Strzeleckiego urządzają 12 maja żałobne wieczornice świetlicowe, poświęcone pamięci Twórcy Niepodległości. Wieczornice te organizowane są niezależnie od obchodów urządzanych przez lokalne komitety międzyorganizacyjne, w których bierzemy udział narówni z innymi organizacjami. Nasze wewnętrzne żałobne wieczornice świetlicowe powinny się przyjąć jako stała forma kultu dla postaci i czynu Józefa Piłsudskiego, jako godzina obcowania z Wielkością Jego Ducha, Jego pragnień, umiłowań, dokonań. Musi każdy z nas dawać najwięcej dobrej woli, wysiłku i czasu, aby wieczornice te stanęły na wysokim poziomie pod każdym względem.

Dlatego pragniemy przyjść z pomocą przez rzucenie kilku uwag odnośnie programu i treści wieczornic oraz wskazać źródła, gdzie by można znaleźć odpowiednie materiały.

Przede wszystkim trzeba pamiętać, że 12 maja jest dniem żałoby narodowej, zatym charakter wieczornicy musi być poważny i nakazuje wybór odpowiedniej treści.

Musimy mieć również na uwadze dostarczenie zebranym głębokich przeżyć, uszlachetniających przez zbliżenie myśli, uczuć i wyobraźni ku postaci Józefa Piłsudskiego.

W zakres przygotowań do wieczornicy wejdzie:

1) Odpowiednie przystosowania lokalu świetlicowego, a więc zrobienie generalnych porządków i urządzenie specjalnych dekoracji. Popiersie albo portret Marszałka, barwy państwowe i organizacyjne, barwy krzyża Virtuti Militari oraz krzyża niepodległości, — to zasadnicze elementy dekoracyjne, które wypełnią czołowe miejsca świetlicy. Oprócz tego kwiaty i zieleń.

2) Dobór właściwych materiałów, mających stanowić treść wieczornicy. Uwagi ogólne z tym związane będą następujące: materiał ma być w swej treści i formie tak dobrany, aby stanowił pewną harmonijną całość, obliczony na wypełnienie nie więcej jak jednej godziny czasu. Zasadniczą część stanowić powinno ładne odczytanie odpowiedniego wyjątku z pism Marszałka. Materiału do tej części programu jest bardzo dużo. Dla przykładu tylko wymienię takie jak: przemówienie nad trumną Juliusza Słowackiego, Bajka o żabie (przemówienie przez radio w rocznicę Niepodległości), wspomnienia z pod Uliny Małej, wyjątki z przemówień na zjazdach i in. Poza tym wiersze, wypowiadane pojedyńczo lub zbiorowo, pieśni, poważne inscenizacje lub żywe obrazy — obowiązkowe odśpiewanie przez wszystkich zebranych „Jeszcze Polska nie zginęła", „I Brygady" i „Hej strzelcy wraz".

3) Specjalna atmosfera pracy w czasie przygotowań do wieczornicy. Wyodrębniamy to jako jeden z podstawowych elementów bo wychodzimy z założenia, że już same przygotowania mają być swego rodzaju przeżyciem dla całego oddziału. Wszyscy powinniśmy dołożyć wyjątkowych starań w pracy, szczególnie ochotnie dawać czas i wysiłek potrzebny do urządzenia wieczornicy, wykazać maximum dobrej woli, aby nastrój towarzyszący przygotowaniom, był miły, pogodny a zarazem poważny.

Należy baczyć, aby wieczornica nie była przeładowana przemówieniami. Krótkie zagajenie może całkowicie wystarczyć. Zamiast uroczystych mów bardzo wskazane byłoby krótkie wspomnienie wygłoszone przez te osoby, które miały możność stykać się z Marszałkiem za Jego życia.

Podajemy niektóre źródła, gdzie można znaleźć odpowiednie materiały na wieczornicę żałobną:

1. Józef Piłsudski — Pisma zbiorowe — 10 tomów — Józef Piłsudski — Pisma wybrane — Tow. Kult. i Oświaty, Warszawa, 1934.
2. Kazimierz Wierzyński — Wolność tragiczna — poezje Lwów—Warszawa 1936 — cena 4 zł.
3. Kaz. Iłłakowiczówna — Wiersze o Marszałku Piłsudskim, Gł. Księg. Wojsk. 1936 — cena 5,60.
4. F. Sławoj-Składkowski — Strzępy meldunków —
5. Kaz. Wierzyński — „Piłsudski i pogrzeb" wiersze (sposób inscenizacji tych wierszy został podany w Nr. 5 — Teatru Ludowego z r. 1935).
6. Teatr Ludowy Nr. 3 z marca 1936 r. Widowisko w 4-ch częściach osnute na tle utworów poetyckich Słowackiego w opracowaniu W. Banaszewskiej.
7. Oświata Pozaszkolna Nr. 4, z kwietnia 1936 r. Projekt uroczystości żałobnej z programem i rozpracowaniem Opracow. T. Lubicz-Majewski.
8. Oświata Pozaszkolna Nr. 5, maj 1937 r. Misterium pióra Stef. Ogonowskiego, w opracowaniu J. Dzusiówny. W tym numerze są także projekty dekoracji świetlic.
9. Oświata Pozaszkolna Nr. 4, kwiecień, 1938 r. Jak spędzić wieczór 12 maja w świetlicy. Opracow. J. Dzusiówny
10. Biuletyn Oświat. — Prop. KOP. Nr. 3, maj, 1936: Wybrane wyjątki z „Pism, mów i rozkazów".
11. S. Zewski — W rocznicę śmierci J. Piłsudskiego. Materiały do urządzenia uroczystości w szkołach, stowarzyszeniach, świetlicach itp. Wyd. Spółdz. Księg. Szkoł. Włocławek, 1936.
12. Antologia 120 poetów. — Zebrał A. Galiński, Łódź, Księg. S. Seipelt".
13. Program pracy dla refer. w. ob. ZS. Nr. 8 z r. 1937 i Nr. 8 z r. 1938. Wydawnictwo Zarz. Okręgu VI. Z. S., Lwów.
14. Antologia „Jego za grobem Zwycięstwo". Nakł. Drukarni Wydawn. „Merkury", Katowice.
15. Obchód pierwszej rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wskazówki i materiały dla Ognisk KPW. — Wydaw. Zarz. Gł. Kol. Przysp. Wojsk 1936.
16. Tygodnik Strzelec — Nr. 18 z r. 1937, Nr. Nr. od 2 do 18 z r. 1938 pod tytułem „Z Polskiego Testamentu" oraz numery dawniejsze.
17. A. Kowalski — Wiersze o Komendancie — Gł. Ks. Wojsk. 1938.

W. P.

NOWE KSIĄŻKI

Adam Kowalski — WIERSZE O KOMENDANCIE. — *Główna Księgarnia Wojskowa — Warszawa 1938.*

Do bibliotek strzeleckich przybywa nader cenny wkład w postaci nowej książki Adama Kowalskiego p. t. „Wiersze o Komendancie".

Utwory zebrane w tej książce dają piękny poetycki wyraz serdecznej czci autora - żołnierza dla Wielkiego Wodza, budzące w sercu i wyobraźni czytelnika, zwłaszcza czytelnika - strzelca — głębokie odczucie.

Zbiorek opracowano z należną tematowi starannością, zdobiąc go ciekawymi linorytami.



STRZELCZYNI

Przed okresem letniskowym

Wprawdzie chłód nam jeszcze dokucza dotkliwie, ale bądź co bądź lato się zbliża, a miejmy nadzieję, że będzie pogodne i ciepłe w nagrodę za nieudaną wiosnę.

Bez względu na pogodę, jaka czeka nas w lecie, tysiączne rzesze mieszkańców miast zastanawiają się, jak spędzić część lata w czasie urlopu, czy wakacyj, aby zaczerpnąć sił do dalszej pracy. Mało jest szczęśliwców, którzy rozporządzając swobodami, zapasem gotówki, mogą beztrosko użyć urlopu według własnej woli i ochoty. Najwięcej jest takich, co to oglądając ze wszystkich stron swoje złotówki przeznaczone na urlop, radziby urządzić się najtaniej i najlepiej. Ci ostatni wybiorą „wyjazd na wieś"; wezmą izbę u gospodarza i w warunkach, jakie tam zastaną, niestety nie zawsze w dobrych, będą zażywali „świeżego powietrza".

Tu otwiera się pole działania dla naszych strzelczyń z Wileńszczyzny, Podola, Pomorza i wielu innych okolic Polski, szczególnie chętnie nawiedzanych przez „letników".

Często słyszymy narzekanie na brak zarobków na wsi. Niechże więc strzelczynie jako przedsiębiorcze, zapobiegliwe gosposie wysilą umysły i przyłożą rąk do pracy, aby okres letni był dla nich jednym z niewielu źródeł dochodów lecz jednocześnie, aby letnisko w ich wsi było dla urlopujących wypoczynkiem tanim i wygodnym, gdyż w ten tylko sposób można pozyskać klijentów na przyszłe lata. W przeciwnym razie taki „letnik" dziesiątemu zapowie, że lepiej w mieście siedzieć, niż wyjeżdżać na wieś, bo tam i drogo i muchy i nie ma co jeść, a powietrze to tylko dlatego dobre, że okna mieszkań zamknięte.

To też, miłe Obywatelki-gosposie, jeżeli już zdecydujecie się oddać część swej chaty mieszczuchom, to pamiętajcie ją przede wszystkim czyściutko wyszorować, potem sprawdzić, czy okna dają się łatwo otwierać w celu wietrzenia, a w ramie okiennej umieścić szczelnie muślin chroniący przed muchami. Izba, przeznaczona do wynajęcia w lecie, nie może być przepełniona „meblami".



Czysto wymyte łóżko z siennikiem wypchanym świeżą słomą, (letnicy najczęściej przyjeżdżają z własną pościelą), stolik, stołki, wieszaki na ubranie, a jeżeli jest, to szafa, duża miednica do mycia, dzban do wody i wiadro — winny stanowić najprymitywniejsze, a niezbędne sprzęty wynajętej izby.

Na ścianach nie należy wieszać żadnych ozdób, każdy bowiem lokator ozdobi swój pokój według własnego gustu. Tak przedstawia się sprawa mieszkania. Drugą bardzo ważną na letnisku rzeczą jest sprawa jedzenia. Zdarza się, że ludzie, którzy przyjechali na wieś dla odpoczynku, większą część czasu muszą poświęcać na „uganianie się" za pożywieniem, bo gospodynie, spodziewają się wyższych cen za swoje masło czy jaja w miasteczku i tam starają się sprzedawać produkty. Tymczasem taka przemyślna gospodyni pół dnia drogiego czasu zmarnuje na drogę do miasta i, aby nie nieść towaru z powrotem, sprzeda tam jeszcze taniej, niżby sprzedawała w swojej wsi letnikom. Czy to nie praktyczniej dowiedzieć się zawsze o ceny i sprzedać wszystko na miejscu?

Gospodyni wynajmująca izbę letnikom, aby najknajlepiej wykorzystać ich pobyt, powinna gości zaopatrzyć we wszystko we własnym zakresie, oczywiście pobierając za swe towary rzetelne, nie krzywdzące żadnej strony ceny. Należałoby więc nasadzić kwoki, aby w czasie pobytu letników nie brakło kurcząt, a z chwilą wynajęcia izby porozumieć się ze swym lokatorem i zawsze mieć na jego życzenie jaja, mleko słodkie i zsiadłe, masło, chleb własnego wypieku, jeżeli we wsi nie ma sklepu i nie można go dostać i t. p. Trzeba też postarać się o zapewnienie dostawy mięsa. Ale nie tylko chleb, nabiał i mięso są potrzebne przy odżywianiu. Do całokształtu naszego pożywienia konieczne są jarzyny i owoce. Każda rodzina na wsi powinna przez cały rok mieć owoce i warzywa wyhodowane na własnej ziemi. Niestety, ludzie na wsi znacznie mniej spożywają owoców i jarzyn niż ludzie w miastach. Dzieje się to dlatego, że gospodynie nie chcą poświęcać czasu pielęgnowaniu jarzyn, lub też nie są przyzwyczajone używać jarzyny w przyrządzaniu posiłków dla swych rodzin. Niechże więc z okazji dogodzenia letnikom przyzwyczajenie to stanie się koniecznością w każdej rodzinie wiejskiej. Niech w każdej zagrodzie znajdzie się



ogródek warzywny, w którym przez całe lato nie zabraknie łatwych do pielęgnowania jarzynek jak: rzodkiewka, kalarepka, pomidory, sałata, marchewka, pietruszka, koper i wiele innych, które tak bardzo podnoszą smak naszego pożywienia, a same są tak pożywne. Pożądane byłoby bardzo, aby w ogródku znalazł się i zagonek truskawek, gdyż owoce w sadach dojrzewają dopiero późną jesienią, a więc letnicy muszą poprzestać na przyniesionych przez dzieci jagodach z lasu i wiśniach, o ile te znajdują się we wsi.

Niektórzy letnicy radziby wynająć izbę z całym wyżywieniem. W tym wypadku mają pole do popisu te obywatelki, które w zimie ukończyły kursy gotowania organizowane przez Z. S. i inne instytucje.

W końcu pomyślimy o estetyce. Przy niewielkim wkładzie pieniędzy założymy ogródek kwiatowy: choćby najmniejszy, będzie on pod oknami wynajętej izby dostarczał nam kwiatów do ozdoby pokoju letnika, a i sami po pracy z przyjemnością wzrok na nim oprzemy. Jeżeli nie mamy warunków na urządzenie gustownych klombów, to posiejemy równe proste rabaty letnich kwiatów dobranych barwami, a łatwych do chodowania jak: rezeda, groszek pachnący, bratki, powój, złocienie, nasturcje, malwy i t. p.

Zresztą to jest tylko myśl rzucona, a nie ścisły przepis. Obywatelki, które będą gościły u siebie letników, trzymając się wyżej przytoczonych wskazówek, mam wrażenie, że pozyskają sobie wdzięczność ludzi spędzających u nich lato i sławę dobrych i światłych gospodyń jak przystało na strzelczynie.

O. W.



Z Kursu Komendantek Z. S. w Kielcach.

KURS KOMENDANTEK ODDZIAŁÓW WIEJSKICH Z. S. W KIELCACH.

W dniach od 7 do 27 marca 1938 r. odbył się w Kielcach kurs komendantek oddziałów wiejskich z terenu Podokręgu Z. S. w Kielcach. Komendantką kursu była ob. Kopczewska — komendantka Podokręgu P. K. Kielce. Kurs był zakwaterowany w Domu W. F. i P. W. im Marszałka J. Piłsudskiego. W kursie wzięło udział 37 uczestniczek.

Celem kursu było przygotowanie komendantek do prowadzenia oddziałów żeńskich Z. S. na wsi.

Program kursu obejmował zagadnienia: organizacyjne, p. d. o. k., świetlicowe, wiadomości obywatelskie, higienę i rat., wych. fizyczne.

W czasie trwania kursu uczestniczki zwiedziły: Muzeum Świętokrzyskie, Zamek Biskupów (obecnie urząd wojewódzki), klasztor na Karczówce, Wytwórnie „Społem", wzięły udział w capstrzyku w dniu 17 marca i w nabożeństwie 18 i 19 marca b. r.,

Dzień 19 marca uczciły uczestniczki urządzeniem uroczystej wieczornicy, ku czci Marszałka J. Piłsudskiego.

W dniu 26 marca odbył się egzamin z próby kandydackiej, a w następnym dniu przyrzeczenie strzeleckie, które odebrał ks. ppłk. Cieśliński Stanisław. W serdecznych i podniosłych słowach wskazywał cele pracy obywatelskiej kobiet w służbie dla Państwa.

ODPRAWA POWIATOWYCH KOMENDANTEK Z. S. W ŁODZI.

W czasie od dnia 10 do 13 kwietnia b. r. odbyła się na terenie Łodzi 4-dniowa odprawa powiatowych komendantek Zw. Strzel. Okręgu IV. W odprawie powyższej wzięło udział 18 komendantek powiatowych.

Celem odprawy było doszkolenie komendantek powiatowych z zakresu zagadnień ogólno - organizacyjnych oraz przepracowania planów pracy na okres wiosenno-letni.

W pierwszym dniu odprawy omówiono następujące tematy:

1. sprawozdania komendantek,
2. sytuacja na odcinku pracy żeńskiej Z. S.,
3. wytyczne na okres wiosenno-letni,
4. sprawy bieżące.

W drugim dniu odprawy omówiono:

1. sprawy budżetowe i zdobywanie funduszów na pracę P. K.
2. sposób prowadzenia gospodarki materiałowej i pieniężnej.
3. współpraca z innymi organizacjami i oddziałami męskimi Z. S.
4. praca orląt i życie świetlicowe.

Wieczorem dla lepszego zorientowania się w zagadnieniu pracy orląt, uczestniczki odprawy hospitowały zajęcia świetlicowe grupy orląt w świetlicy żeńskiej przy ul. Głównej 9.

W trzecim dniu odprawy referentka Okr. Urz. W. F. i P. W. pani Neumanowa omówiła z uczestnikami pracę p. w k. i p. d. o. k. w terenie, oraz plan obozów na bieżący okres letni.

Poza tym p. inż. Jędrzejewski z Łódzkiej Izby Rolniczej wygłosił referat p. t. „Zagadnienia przysposobienia rolniczego w zespołach Związku Strzeleckiego".

W godzinach popołudniowych ob. Królikowska przepracowała z kursem program wych. obyw. i zajęć świetlicowych w poszczególnych grupach wiekowych oraz sposób rozkładania materiału wyszkoleniowego na poszczególne miesiące.

Wieczorem uczestniczki odprawy wzięły udział w zakończeniu kursu tkactwa ręcznego, zorganizowanego w oddziale żeńskim Łódź — M. III przez wydział P. K. Okręgu, po czym wysłuchały ciekawego referatu ob. Hołyszewskiej na temat przysposobienia wojskowego dziewcząt w Niemczech.

W ostatnim dniu odprawy komendantki miały możność wysłuchać pięknego i niezwykle interesującego odczytu ob. wizytatora Jamroża na temat C. O. P-u, który natchnął wszystkich wielkim entuzjazmem i nadzieją lepszego jutra dla Polski.



Komendantki powiatowe IV Okręgu Z. S



Co należy wiedzieć o marszu Sulejówek — Belweder

Za dwa tygodnie, dnia 15 maja, odbędzie się na trasie Sulejówek — Belweder tradycyjny, 28 km. marsz zespołowy Zw. Strzeleckiego, organizowany przez komendę okręgu Z. S. Warszawa.

Ponieważ jest rzeczą znaną, że regulaminy zawodów prawie nigdy nie są dokładnie znane przez zawodników i ich opiekunów, postaramy się pokrótce przypomnieć jego najważniejsze punkty.

W zawodach startują patrole złożone z pięciu zawodników i d-cy patroli. Ponadto, każdy patrol przywozi ze sobą kolarza. Ekwipunek zawodników stanowi mundur organizacyjny z pasem, dwiema ładownicami, karabinem, plecakiem z 5 kg. obciążeniem, chlebakiem. D-ca patrolu ma jedynie chlebak, a jeśli to jest oficer, to torbę oficerską. Prócz tego każdy patrol przywozi 35 naboi ostrych.

Patrole podzielone są na następujące grupy: wojskowa, p. w. młodsza do lat 21, p. w. starsza ponad 21 lat.

Od startu marszu w Sulejówku aż do półmetka w Rembertowie, marsz ma charakter przemarszu w wyznaczonym z góry czasie. Czas ten na 14 km. odcinku wynosi 2:21 w co wliczone jest strzelanie, na które przeznacza się 15 minut. Drugi odcinek marszu Rembertów — Warszawa meta wynosi 12 km. Na tym odcinku każdy patrol maszeruje na własny rachunek, na jak najlepszy czas. Do mety musi dojść przynajmniej pięciu zawodników łącznie z d-cą patrolu, wzgl. jego zastępcą.

W odległości 6 km. od Sulejówka odbywa się strzelanie polowe. Warunki strzelania przedstawiają się następująco: 5 strzałów na zawodnika w ciągu 1 min., dwie sylwetki — popiersia, każda o podstawie 50 cm i 32 cm wysokości, odległość 100 m, niewypały zmienia się.

A teraz nieco doświadczeń z marszu. Jakkolwiek regulamin nie przewiduje ani płaszcza, ani koca t. j. bardzo wskazane jest zabrać z sobą koc lub płaszcz. Powody tego są następujące. Wybierający się do Warszawy z dalszych stron Polski są przeważnie 2 dni w drodze. Dobrze jest mieć koc w pociągu i nieco się zdrzemnąć. Ważniejsze jest to jeszcze w Warszawie. Nie będziesz brachu spał w puchach. Tego roku nocleg przewidziany jest w wagonach towarowych. Słomy tam nie będzie pewnie zbyt wiele. Ciepło może być też w b. r., nawet nocką majową, niezbyt duże. Więc jeśli chcesz się wyspać dobrze przed marszem, zabierz do plecaka koc lub płaszcz. Masz i tak mieć 5 kg w plecaku, to lepiej zamiast piasku taskać coś, co da ci jakąś korzyść.

Zabierz też manierkę na kawę czy herbatę. Będziesz miał pragnienie napewno, nawet jeśli słońce nie będzie grzać zbyt ostro. Dobrze jest mieć czym zwilżyć usta.

Pamiętaj o apteczce dla całego patrolu. Trochę waty, gazy, jodyny, plastra, łoju, mączki ryżowej nie zawadzi zabrać z sobą. Spytaj się przed wyjazdem lekarza oddziałowego, jak najlepiej opatrzyć otartą nogę, jak zastrzelić „wilka" jeśli cię będzie trapił, kiedy ile czego się napić, jak ułożyć się na punkcie odpoczynkowym, by nogi wypoczęły, jak się na marsz obuć, jak brać na spód, by uniknąć obtarć. To musicie wiedzieć wy sami a przede wszystkim wasz d-ca patrolu.

A jak maszerować na pierwszym odcinku, a jak na drugim? O, bo to ważna rzecz! Na pierwszym odcinku jest dosyć czasu na spokojny, bez krzyku marsz. Trzeba mieć jednak zegarek i mapkę z trasą marszu. by wiedzieć, ile kilometrów zrobiliście. Nie wolno na tej części trasy lecieć na zbity łeb, by potem nie mieć sił na drugim odcinku trasy, i to tym najważniejszym. Dobry dowódca patrolu musi znać możliwości swego zespołu i odpowiednio z góry opracować plan marszu. Nie tylko bowiem wygrywa się nogami — trzeba też pomyśleć, jak najekonomiczniej osiągnąć zwycięstwo!

Marsz przez samą Warszawę mocno wyczerpuje. Raz, że mimo woli patrole starają się iść ostro, po drugie, że to już miasto, w mieście jest zwykle cieplej i duszniej. Więc, co zyskacie w marszu na otwartych przestrzeniach, to wasze. Może was jeszcze zagrzać do walki liczna publiczność, jaka będzie na trasie marszu, ale to już pracują raczej nerwy niż mięśnie.

Po przybyciu na metę nie pić żadnych zimnych napojów. Nie jeść broń Boże, lodów!!! Najlepiej udać się na wyznaczone do odpoczynku miejsce, zdjąć obuwie, zmienić przepoconą bieliznę na suchą, a jeśli to możliwe, położyć się i wypocząć. Nie jeść odrazu po marszu. Raz, że jedzenie nie będzie smakowało, po drugie — organizm potrzebuje przede wszystkim płynów, a nie pokarmów stałych.

Tyle naszych rad dla początkujących, których w b. r. będzie zdaje się sporo.

* * *

Do marszu Sulejówek — Belweder zgłosiły się dotychczas następujące patrole Z. S.: grupa starsza ponad 21 lat — Skarżysko, Sandomierz, Zagnańsk, Łęczyca, Kl. Sportowy Gdańsk, z Warszawy — Powiśle, Śródmieście, Elek

trownia, Gazownia, Lisa Kuli, PZL, ZOM, Janowa Dolina, Straż Pożarna Wilno, Z. Rez. przy Min. Skarbu 2 patrole.

Grupa młodsza od lat 18—21 — Skarżysko, Nowy Dwór, Bogucice, Pohulanka, Siersza, Kielce, Białystok, Śródmieście, Radom—Miasto, Świder, Janowa Dolina, Ostrowiec Świętokrzyski, Jeziorna Królewska, z Warszawy — im. Króla Kazim. Wielkiego, im. gen. Góreckiego, Śródmieście, Elektrownia, Lisa Kuli, Koszyki, Czyste, PZM. Razem dotychchczas zgłosiło się 37 patroli. Spodziewać się należy, że do marszu zgłosi się około 100 patroli.

K.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NARODOWE BIEGI NA PRZEŁAJ

W dniu 3 maja odbędą się w całej Polsce „Narodowe Biegi Na Przełaj". W roku ub. stanęło na starcie NBN przeszło 4000 strzelców w różnych stronach kraju. Spodziewać się należy, że w br. frekwencja będzie jeszcze większa, a jednostki strzeleckie we wszystkich częściach kraju przystąpią do pracy jeszcze z większą ochotą niż w roku ub. Dobrze byłoby, by jednostki, organizujące biegi przesłały jak najprędzej sprawozdania z biegów naszemu pismu, celem wykorzystania na łamach „Strzelca" świeżego materiału. A jakby było do tego jeszcze jakieś zdjęcie, to przydałoby się bardzo. Nadmienimy, że najlepsi nasi biegacze wezmą udział na jesieni w biegu na przełaj w Warszawie, przy czym przewiduje się, że z każdego okręgu i podokręgu weźmie w biegu udział 3—4 uczestników. Będzie to nie byle jaka okazja pokazać w Warszawie swe biegowe uzdolnienia.

ZUŁÓW — WILNO.

Ogólnopolski spływ kajakowy Zułów—Wilno, organizowany jako impreza stała przez Wileński Podokręg ZS., cieszy się już wśród kajakowców polskich ustaloną i dobrą opinią. W dowód zaufania do organizatorów. Zarząd Główny N. Z. K. — polecił Wileńskiemu Okręgowi Polskiego Związku Kajakowego zorganizować mistrzostwa okręgowe kajakowe w terminie, pokrywającym się z terminem zakończenia spływu Zułów—Wilno. W związku z tym należy liczyć się ze znaczną frekwencją uczestników imprezy. Podobno nawet istniały zamiany zaproszenia gości zagranicznych, niestety jednak, ze względu na skromny budżet tegoroczny, spływ Zułów—Wilno na ten rok jeszcze przynajmniej dostępny będzie tylko dla kajakowców polskich, — nie jest jednak wykluczone, że już w przyszłym roku da się go „umiędzynarodowić".

Biorący udział w tegorocznym spływie, którego termin wyznaczono na ostatnie dni miesiąca czerwca i pierwsze lipca, korzystać będą ze zniżek kolejowych, które strzelcom wystawi Komenda Podokręgu ZS. Wilno, innym (członkom klubów zrzeszonych w P. Z. K.) Wileński Okręg Polskiego Zw. Kajakowego.

Uczestnicy spływu, którzy startowali w obu poprzednich spływach, otrzymają pamiątkowe plakiety — inni żetony.



Na trasie spływu Zułów — Wilno.

Pozwalamy sobie w tym miejscu zdementować pogłoski, jakoby równocześnie ze spływem Zułów—Wilno, miały być organizowane spływy kajakowe do Litwy.

Zainterpelowany w tej kwestii wiceprezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kajakowego, p. mjr. Sekunda wyjaśnił, że absolutnie nie widzi możliwości zorganizowania spływu na wody litewskie. Na tym tle pogłoski, jakie już tu i ówdzie ukazały się w prasie codziennej, okazują się zupełnie bezpodstawne. Nie wątpimy zatym, że nie będą one w stanie ujemnie wpłynąć na frekwencję coraz więcej zyskującego na popularności spływu Zułów—Wilno.

BIEG SZTAFETOWY POLSKIEGO RADIA.

W biegu sztafetowym Polskiego Radia, dn. 24 b. m. na trasie 24 km, z Raszyna do Warszawy, na przeciętnych odcinkach po 600 m. startowało 11 sztafet po 36 zawodników. Zwycięstwo odniosła sztafeta Warszawianki w czasie 1:04:15 przed sztafetą Polonii 1:05:53 i Syreną 1:08:37. Wydaje się naprawdę dziwnym, że w biegu tym nie było ani jednej sztafety Zw. Strzeleckiego z terenu Warszawy. Musi się źle dziać w sporcie Zw. Strzeleckiego w Warszawie, jeśli miasto posiadające cztery powiaty strzeleckie, nie wystawiło ani jednego 36 osobowego zespołu. Nawet to, że ponoć oddziały ćwiczą do defilady na 3 Maja i na marsz Sulejówek — Warszawa, nie usprawiedliwia tego zaniedbania propagandowo-sportowego, jakim było niewystawienie ani jednego zespołu do biegu rozstawnego Polskiego Radia.

BIEG STRZELECKI DOOKOŁA PRAGI

Dnia 8 maja organizuje powiatowa komenda Z. S. Praga bieg dookoła Pragi na dystansie około 5 km. W biegu mogą brać udział zawodnicy zrzeszeni i niezrzeszeni, przy czym, o puchar KKO mogą ubiegać się jedynie zawodnicy grupy pierwszej. Puchar zostanie przyznany temu klubowi, którego zawodnicy ukończą bieg w liczbie 10, zajmując najlepsze miejsca w punktacji biegu zespołowego. Zawodnicy indywidualni zrzeszeni otrzymają poza tym 10 żetonów, niezrzeszeni 6 Zgłoszenia należy kierować do Komendy Powiatu Z. S. Praga, ul. Jagiellońska 31 do dnia 6 maja b. r. Wpisowe 30 gr. od zawodnika należy dołączyć do zgłoszeń.

MISTRZOSTWA POLSKI W SZERMIERCE.

Odbyte w Warszawie mistrzostwa Polski w szermierce przyniosły tytuły mistrzów następującym zawodnikom: szabla — mjr. Segda — Warszawa, floret — Banań—Łódź, szpada — Zaczyk—Śląsk.

MISTRZOSTWO POLSKI W BIEGU KOLARSKIM NA PRZEŁAJ.

Rozegrane w Bydgoszczy mistrzostwo Polski w biegu kolarskim na przełaj, na dystansie 20 km., wygrał Napierała — Warszawa przed Wrzesińskim KPW — Warszawa i Borowskim — Warszawa.

FIAŁKA NIE MIAŁ SZCZĘŚCIA W BERLINIE.

W Berlinie odbył się 25 bieg uliczny, w którym startował Fiałka z Cracovii, zeszłoroczny zwycięzca biegu. Niestety, zajął on dopiero 10 miejsce. Zwyciężyli Włosi Lippi 1:24:11, de Florentis i Belbusso. W chodzie na tym samym dystansie zwyciężył Andersen — Norwegia 2:02, przed Dahlinsem — Łotwa i Bleiweisem — Niemcy. Lepszym byłby od Fiałki może nasz Flis, który ostatnio jest w dobrej formie.

JEDNOSTKOWE MISTRZOSTWA POLSKI W BOKSIE.

W Łodzi rozegrane zostały jednostkowe mistrzostwa pięściarskie, które wyłoniły następujących mistrzów Polski na rok 1938: musza — Jasiński — Śląsk, kogucia — Koziołek — Poznań, piórkowa — Czortek — Warszawa, lekka — Kowalski — Warszawa, półśrednia — Jańczak — Warszawa, średnia — Pisarski — Łódź, półciężka — Karolak — Pomorze, ciężka — Piłat — Śląsk. Są to zdaje się pierwsze mistrzostwa Polski, w których Poznań ma tylko jeden tytuł mistrzowski. Dawniej przynajmniej połowę tytułów zabierali pięściarze Poznania. Na zawodach zdarzył się wypadek, który jest pierwszym tego rodzaju w mistrzostwach Polski. Musiano przerwać dnia pierwszego zawody na blizko dwie godziny, z powodu wzburzenia publiczności po niesprawiedliwym orzeczeniu jednej walki, w której wyraźnie pokrzywdzono zawodnika łódzkiego.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE ZPZS.

Pod przewodnictwem prezesa min. Ulrycha, odbyło się w niedzielę doroczne Walne Zebranie Zw. Polskich Zw. Sportowych. Na zjeździe obecni byli prócz delegatów poszczególnych Zw. Sportowych dyrektor PUWF i PW. gen. Sawicki, jego zastępca płk. Klementowski oraz mjr. Uchacz. Obrady dotyczyły głównie następujących zagadnień: budowy domu sportowego, hali sportowej, sztucznego lodowiska, toru regatowego i motocyklowego, sportu szkolnego, zagadnień finansowych, przy czym projektowane jest zwolnienie z podatków komunalnych imprez sportowych, celem obrócenia zebranych funduszów na cele sportowe. Poza tym postanowiono zrewidować statuty związków i klubów sportowych.

POLSKA — NIEMCY W TENISIE 6:1.

W Warszawie odbył się w ub. tygodniu mecz tenisowy Polska—Niemcy. Niemcy przerachowali się i przysłali do Polski słabą reprezentację, bez Henkla i Horn, która zdaje się była w tym czasie na turnieju w Grecji. Ponieważ Niemcy nie mieli także swego najlepszego gracza Cramma, którego podobno uwięzili ze względów politycznych, nic dziwnego, że ze spotkania warszawskiego wyszli z przegraną 6:1. Poszczególne walki tego turnieju przedstawiają się następująco: Tłoczyński — Goepfert 9:7, 6:4, 6:1; Hebda — Dettmer 6:2, 6:3, 6:2; Goepfert, Beuthmer — Baworowski, Spychała 6:2, 6:4, 5:7, 0:6, 7:5; Jędrzejowska — Baworowski — Engert — Dettmer 6:3, 6:2; Hebda — Goepfert 9:7, 8:6, 2:6, 6:1; Jędrzejowska — Enger 6:4, 6:0; Pierwszy raz w barwach Polski grał Baworowski mieszkający do niedawna w Wiedniu. Jako poddany polski przeniósł się po przewrocie hitlerowskim do Polski. Tenis polski zyskał w nim dobrego o międzynarodowej klasie gracza.

MISTRZOSTWA LIGOWE.

Ostatniej niedzieli odbyło się pięć spotkań o mistrzostwo Ligi piłki nożnej, które dały następujące rezultaty: AKS — Warszawianka 3:0, Cracovia — Warta 5:2, Pogoń — Śmigły 1:0, ŁKS — Wisła 0:0, Ruch — Polonia 3:0. W tabeli ligowej prowadzi: Ruch przed Pogonią i AKS.

KOSZYKARZE POLSCY ZWYCIĘŻAJĄ WE FRANCJI.

W Bruay, wielkim ośrodku robotniczym emigracji polskiej, odbył się mecz koszykówki między KPW Poznań, a reprezentacją Północnej Francji. Zwycięstwo i to wysokie odnieśli kapewiacy poznańscy, bijąc Francuzów 32:15. W skład zwycięskiego zespołu weszli: Kasprzycki, Łój, Parzykąt, Grzechowiak, Sztok.

ZAPAŚNICTWO.

W odbytych w Katowicach zawodach zapaśniczych o mistrzostwo Polski tytuły mistrzowskie uzyskali: kogucia Rokita — Warszawa, piórkowa Świętosławski — Warszawa, lekka Kuligowski — Śląsk, półśrednia Szajewski — Warszawa, średnia Bajorek — Kraków, półciężka Jakubowski — Łódź, ciężka Gwóźdź — Śląsk.



ORLĘTA

Wiosna w drużynie orląt

Ta wiosna trochę nas w tym roku zawodzi, tym nie mniej już lada dzień przygrzeje mocniej słońce i ciepły deszcz zmyje resztki „pozimia". Obudźmy więc myśli o „wiośnie w drużynie".

Tęsknimy za nią wszyscy... Bo wiosna, to co raz częstsze wychodzenie w teren, wiosna uniezależnia nas od czterech ścian świetlicy, domem staje się przynajmniej cała okolica, jeśli stać się nie może wielka Polska.

Czy i co zmienia się w życiu drużyny z nastaniem wiosny? — Zmienia się dużo. Zmienia się miejsce stałego pobytu, miejsce zbiórek drużyny, a z tym i rodzaj zajęć.

Miejscem zbiórek będzie teraz boisko, łąka, las i nieużytki, nieco później rzeka i jezioro.

Zajęcia drużyny organizować będziemy, wykorzystując te możliwości, jakie dają dostępne teraz miejsca zbiórek. Omówmy je pokrótce. wyróżniając zajęcia najważniejsze.

Wychowanie fizyczne obejmuje w tym okresie *gimnastykę, zaprawę* lekkoatletyczną, jako przygotowanie do P. O. S. oraz gier ruchowych i sportowych, potem *gry ruchowe i sportowe*, krótsze *wycieczki* do lasu i nad jeziora, a przy tej okazji — *marsze*, będące jednym z najważniejszych sportów organizacyjnych. Gdy nadejdą dni późnej wiosny (już z pewnością w czerwcu) — krótkie, parogodzinne początkowo wycieczki, przedłużymy do kilkunastogodzinnych (sobotnio-niedzielne) *z biwakiem nocnym*; będzie to przygotowanie do letniego obozowania w obozach stałych i wędrownych. Przezorny drużynowy zbierze i skrzętnie zanotuje zdobywane stopniowo doświadczenia. Na wycieczki takie i biwaki umawiać się może kilka okolicznych drużyn; zainteresowanie i urok ich wzrośnie, stworzy się możliwość nawiązania znajomości i serdeczniejszych stosunków między orlętami i drużynami, można też będzie porównać wartość drużyn, ich sprawność i wyszkolenie. Każda będzie miała okazję popisania się *przy ognisku* tym, co umie, czego nauczyła się w ciągu wielu długich wieczorów zimowych. Mogliby też drużynowi zorganizować niewielkie *międzydrużynowe zawody:* lekkoatletyczne, z gier sportowych („turniej błyskawiczny") lub strzelania. Wiele tematów nasunie tu drużynowemu „Instrukcja Orląt" (str. 18 i 19). Jakie głównie ćwiczenia stosować dla orląt danego wieku, wskaże „Regulamin P. O. S." (cena 1.80 zł.), o prawidłowym treningu pouczy „Podręcznik instruktora p. w. Wychowanie Fizyczne", a sędziowania w lekkiej atletyce nauczą doskonale przepisy, zawarte w małej książeczce „Lekka atletyka". Statut, regulaminy i przepisy", wydane przez Polski Związek Lekkoatletyczny (1.65 zł.). O wycieczkowaniu i obozowaniu napisali: Bykowski „Wycieczki" (2 zł.) i Trylski „Mały podręcznik obozowania" (1.50 zł.).

Z początkowych sprawności żołnierskich — gry terenowe i związane z nimi ściśle *terenoznawstwo* i *łączność* wysuną się na czoło. Od gier najprostszych, już do każdego marszu umiejętnie wplatanych, przez patrolowanie. wywiady do „gier wojennych" — to prawdziwe bogactwo różnorodnych i głębokich przeżyć, jakich dostarczy orlętom pomysłowy drużynowy czy kierownik hufca. Można tu wykorzystać owe wspomniane już wycieczki i zbiórki okolicznych drużyn: podchody, tropienia, zwiady, obrona i zdobywanie biwaku — oto zgrubsza wymienione ćwiczenia, które jeszcze przed wycieczką mogą omówić z sobą drużynowi i w terenie, w lesie czy w polu, przeprowadzić. Po zakończeniu ćwiczeń — kolacja, ognisko i wypoczynek, a nazajutrz — jakieś zawody międzydrużynowe.



Warto przy tej sposobności przestrzec drużynowych i kierowników hufców przed pochopnym i częstym stosowaniem „gier wojennych". Muszą je poprzedzić długie przygotowania przez inne ćwiczenia podstawowe. „Gry wojenne" to już najwyższy poziom ćwiczeń terenowych, to już zakończenie wyszkolenia w tym zakresie.

Przypomnijmy i tu drużynowemu doskonały podręcznik „Gry i ćwiczenia terenowe" J. Jasińskiego (3.80 zł.) i starszy już nieco Wyrobka „Harcerz w polu" (2.80 zł.).

Uświadamianie organizacyjne i obywatelskie oraz wychowywanie orląt przez odpowiedniej treści rozmowy i opowiadania lub lekturę będzie i teraz miało miejsce. Na każdej zbiórce znajdziemy chwilę, w której obsiądzie drużynowego jego drużyna i dowie się czegoś nowego o tym, co kiedyś lub dziś zrobił lub robi Z. S., usłyszy jakąś *gawędę* lub ciekawe krótkie *czytanie* o roku 1920, o dawnych sprawach naszego Państwa i tych, o których dziś w Polsce się mówi lub pisze. Krótki odpoczynek i marsz ożywimy *śpiewem* (wielu piosenek nauczyliśmy się w zimie), ktoś wygłosi wyuczony *monolog* lub *recytację...* Ogniska dadzą nam jeszcze więcej tych urozmaiceń, podanych w sposób poważny, uroczysty lub znowu pogodny i żartobliwy. Gdy w dnie zbiórek deszcz zatrzyma nas w świetlicy — poprowadzimy zajęcia w sposób dawniejszy.

Roboty ręczne (zajęcia praktyczne) obejmą teraz przede wszystkim *uporządkowanie otoczenia* naszych świetlic, *założenie ogródka*, a gdy już to zrobimy — urządzimy coś takiego gdzieś na nieużytkach gromadzkich w pośród wsi czy miasta. *Niech wszystkim służy praca orląt!...* Wiele czasu pochłonie teraz drużynie sporządzenie niezbędnego *sprzętu sportowego* z lekkoatletyki, do gier ruchowych i sportowych, a zwłaszcza do sportów wodnych na lato (kajaki!). Pomyśleć trzeba także o sprzęcie obozowym...

Przygotowanie obozowania — to wciąż sprawa bardzo ważna. Może nawet najważniejsza. *Drużyna orląt, która przynajmniej parodniowego obozu nie zorganizuje — nie jest jeszcze drużyną orląt strzeleckich!* A obóz wymaga tylko solidnej pracy przygotowawczej całej drużyny. Trzeba zbierać pieniądze i kompletować wyekwipowanie! Co potrzeba drużynie na obozie, jak obozować — powie

mniej więcej dokładnie wspomniany już Trylski w swej broszurce „Mały podręcznik obozowania" (wspomniano też o tym w 17 N-rze „Strzelca"). Trzeba tylko zaraz zabrać się do pracy!...

Z tego co tu czytacie wynika, że wiosna w drużynie to wielkie końcowe już *przygotowanie jej do lata*, do zebrania skutków pracy zimowej, a potrosze i jesiennej. To żniwo drużyny zbierane przez drużynowego i orlęta.

Warto w końcu przypomnieć drużynowym i kierownikom hufców o potrzebie opracowania sobie dokładnego *programu i planu pracy* na okres wiosenny i ogólniejszego na okres letni. Trzeba tam przewidzieć *co* i *kiedy* robić będzie drużyna. A w planie tym pamiętać o dniu 12 maja! Już po paru tygodniach powie wam taki plan między innymi czy do lata zdążymy z przygotowaniami i jak wypadną te „żniwa"....

St. Orlak.

EGZAMIN ORLĄT PRZY ODDZ. HUTA STASZIC.

Ostanio odbył się w Oddziale Z. S. Huta Staszic egzamin orląt w myśl „Instrukcji Orląt". W dniu tym miejscowe społeczeństwo poczęło gromadzić się w świetlicy, a w parę minut sala została wypełniona po same brzegi.

Orlęta, starsi orlęta, strzelczynie i strzelcy ustawili się w szeregach, frontem do portretu Marsz. J. Piłsudskiego.

Po krótkich przemówieniach prezesa Oddz. ob. J. Ptaka na temat samego egzaminu i komp. J. Krzysztowczyka na temat zadania orlaka oraz odśpiewaniu hymnu strzeleckiego, przystąpiono do egzaminu chłopców.

Egzamin trwał około 3 godzin i wypadł bardzo dobrze, co świadczy, że czas spędzony w świetlicy nie poszedł na marne.

Następnie goście oraz strzelczynie, strzelcy i orlęta udali się na pobliską górę, zwaną „Ludmiła", gdzie rozpalono wielkie ognisko, przy którym orlęta złożyli przyrzeczenie na ręce ob. J. Ptaka, a komp. J. Krzysztowczyk wygłosił referat o J. Piłsudskim i o Marsz. Edwardzie Śmigłym - Rydzu. Zakończyły uroczystość — pieśni.

Od

Administracji

Czy opłaciłeś już prenumeratę za II kwartał b. r.

STRZELECTWO SPORTOWE

O tarczach strzeleckich

Posługiwanie się bronią palną dla potrzeb walki i łowiectwa spowodowało konieczność wyćwiczenia się w trafianiu do celu. Innymi słowy — nie wystarczało posiadać broń i umieć dać z niej strzał, a jak niegdyś mówiono „dać ognia", trzeba było jeszcze umieć tak broni używać, aby pocisk trafiał w obrany cel żywy lub jakiś przedmiot.

Konieczność taka stworzyła **naukę strzelania** czyli **ćwiczenia strzeleckie** oraz doprowadziła do zastosowania **tarcz strzeleckich,** przeznaczonych dla wyćwiczenia w umieszczaniu pocisków w żądanym miejscu.

Historia rozwoju „celow", służących do ćwiczeń z broni palnej, jest niezmiernie ciekawa i pouczająca, ponieważ jednak stanowi obszerny i samoistny temat, wspominamy z niej tylko tyle, ile potrzeba dla rozważań podjętych w artykule.

Stwierdzamy więc, że tarcze strzeleckie w dzisiejszej postaci i wyglądzie, mają swój daleki pierwowzór w zwyczajnym sęku w drzewie, szyszce sosnowej lub jodłowej, a tradycyjne tarcze kurkowe i myśliwskie strzelania do rzutków biorą początek od celów żywych, lotnego i domowego ptactwa (w Ameryce Północnej naprzykład zachowało się strzelanie do żywego indyka).

Używane dziś w wojsku i strzelectwie sportowym tarcze mają też dość bogatą historię nawet tylko w czasach powojennych. Ich różnego rodzaju wygląd i rozmiary spowodowały tak zwaną „normalizację", t. j. ujednostajnienie wzorów w różnych krajach. U nas w strzelectwie sportowym taką normalizację przeprowadziła Komenda Główna Z. S. przed kilku laty.

Posługujemy się tedy tarczami znormalizowanymi (w międzynarodowych zawodach tarcza znormalizowana zwie się zwykle „cible loyale", oczywiście w języku francuskim). Znormalizowane międzynarodowe tarcze naogół w niczym się od przyjętych u nas nie różnią. Należy zwrócić jednak uwagę na małą tarczę o rozmiarach 20 × 14 cm., tak zwaną „olimpijkę", którą w roku 1936 wprowadził w użycie do strzelań już na klasę III nasz Regulamin O. S. Spór o jej przydatność dla propagandy strzelań o O. S. w szerokich masach społeczeństwa spowodował przywrócenie poprzednio używanych tarczy o rozmiarach 50 × 10 i 50 × 20 cm.

Mała tarcza olimpijska została jednak zatrzymana dla strzelań z kbks. od 1 do 6 włącznie (patrz program strzelań na rok 1938). Zalety tej tarczy są niewątpliwie duże. Powoduje ona nie tylko przyzwyczajenie się do niej na wypadek zawodów z zagranicznym strzelectwem, lecz ćwiczy również w bardziej precyzyjnym trafianiu.

Mówiąc o tarczach strzeleckich mamy na celu zwrócić dziś uwagę na konieczność należytego zaznajomienia się z nimi przez każdego strzelca. Rzecz zrozumiała, że znajomość tarczy nie może być powierzchowną. Dokładne jej poznanie jest równie niezbędne, jak dokładne poznanie karabina czy też karabinka sportowego. Nie wystarcza tyle tylko znać daną tarczę, ile to wynika z jej pokazu i opisu przez instruktora, lub kontentować się jej widokiem na strzelnicy przez szczerbinkę karabina, choćbyśmy przeszli cały program strzelań I i II stopnia p. w. Dla dobrego, albo chcącego być dobrym, strzelca dokładna znajomość tarczy jest tak samo pożyteczna i potrzebna, jak np. umiejętność prawidłowego składania się, ściągania spustu, oddechu i t. p. Im lepiej tarcza jest wystudiowana, tym łatwiej przychodzi zrozumienie, dla czego i w jaki jej punkt należy celować (podprowadzać muszkę), jak zmienić punkt celowania w pewnych okolicznościach i jaki błąd został popełniony.

Zrozumienie tarczy daje bogaty materiał dla nauki strzelania zarówno dla instruktora, jak i samego strzelca. Nie chcemy tu zbytnio obciążać pamięci zainteresowanych Czytelników wskazywaniem, jak należy uczyć i poznawać tarczę. Dla naszych potrzeb będzie bardzo pożytecznym, jeśli zadośćuczynimy następującym zaleceniom. Po pierwsze — wskazanem jest, aby w świetlicy arkusz tarczy strzeleckiej był stale na oczach (najlepiej z wynikami dobrego strzelca lub zespołu). Służyć ma zaś nie tylko i wyłącznie dla dekoracji, ale dla wzrokowego jej zapamiętania i dla poczynienia pewnych nawet mimowolnych spostrzeżeń przez samych strzelców. Po drugie — strzelec po poznaniu dokładnie „twarzy tarczy" (jej wyglądu) znać winien również dokładnie rozmiary dziesiątki, koła czarnego i całego koła pierścieniowego, oraz szerokość pierścieni. Zwykłe zapamiętanie, że tarcza ma rozmiary 50 na 10, 20 na 14 czy też 100 na 60 nie jest żadną miarą wystarczające. Twarz tarczy i rozmiary kół i pierścieni — winny się stać literami alfabetu strzeleckiego.

S. A.

BRACTWO STRZELCÓW KURKOWYCH W WARSZAWIE.

Doroczne Walne Zgromadzenie Bractwa Strzelców Kurkowych w Warszawie, które odbyło się dnia 11 kwietnia b. r. w siedzibie Pol. Związku Stowarzyszeń Łowieckich, zgromadziło znaczny zastęp członków. Na zebranie przybył z Poznania prezes Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzel. Stanisław Maciejewski. Zagajając obrady p. o. prezesa K. Skarżyński wspomniał o dwu ciosach, które w ciągu ubiegającej kadencji dotknęły Bractwo przez śmierć prezesa ś. p. gen. Jana Wróblewskiego, we wrześniu r. ub. i wiceprezesa oraz członka honorowego Bractwa ś. p. Czesława Lisowskiego.

Wspomnienia, poświęconego dwu wybitnym osobistościom w życiu stolicy i na terenie Bractwa, wysłuchali obecni w skupieniu i żalu i uczcili ich pamięć przez chwilę milczenia. Następnie oddał wiceprezes przewodnictwo w ręce prezesa Zjednoczenia St. Maciejewskiego, który zaprosił na asesorów Króla Kurkowego M. Nowaka, gen. inż. J. Wroczyńskiego, gen. S. Zahorskiego, K. Skarżyńskiego, Wł. Hr. Sobańskiego i dwu rycerzy kurkowych A. Auterhoffa i A. Regulskiego, poczem przystąpiono do wysłuchania według porządku dziennego sprawozdania prezydium, skarbnika i komisji rewizyjnej, na której wniosek udzielono po kilku wyjaśnieniach ustępującemu zarządowi absolutorium.

W ciągu obrad przewodniczący podał zgromadzeniu do wiadomości, że istnieje projekt Zjednoczenia następnego Kongresu wszystkich Bractw Strzeleckich R. P. w liczbie 158 z 10 tysiącami członków, w r. 1940 w Warszawie. W tym celu należałoby poczynić odpowiednie przygotowania finansowe, techniczne i inwestycyjne, zwłaszcza na strzelnicy w Szczęśliwicach. Kongres ten przypadłby w 20-tą rocznicę wskrzeszenia starodawnego Bractwa Strzelców Kurkowych, powstałego w r. 1413, i w 10-tą przystąpienia jego do Zjednoczenia, i przypomniałby Warszawie jego chlubną historię i doniosłe zadania w obecnej chwili w zakresie obrony stolicy.

Uchwalono powierzyć rozpatrzenie tej doniosłej sprawy przyszłemu zarządowi, któryby powołał ze swego grona specjalną w tym celu komisję.

Do nowego zarządu Bractwa stołecznego zostali wybrani: jako prezes b. minister Wł. hr. Sobański, jako wiceprezes dyr. T. Koszutski i prezes E. Rauer, jako członkowie A. Auterhoff, M. Cierpiński, Br. Dmochowski, J. Dołner, ppłk. Dr. T. Sas Jaworski, A. Kiciński, St. Knopff, J. Leixner, T. Pietraszek i gen S. Zahorski.

Po odświeżeniu swych sił nowy zarząd Bractwa wchodzi w okres intensywnej pracy w kierunku odnowienia i powiększenia strzelnicy, wniknięcia w szerokie koła mieszczaństwa warszawskiego, sharmonizowania swej działalności z wytycznymi Naczelnej Rady Strzeleckiej i organizacjami, mającymi za zadanie stworzenie pogotowia obrony stolicy drogą wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego i sportu. Istnieje uzasadniona nadzieja, że Bractwo Strzelców Kurkowych w Warszawie już podczas Kongresu wystawi sprawny i liczny oddział braci kurkowych — obrońców ojczyzny.

STRZELECTWO SPORTOWE W SZWAJCARII.

W Szwajcarii ogłoszony został kalendarz najważniejszych zawodów strzeleckich na okres od 29 kwietnia do 21 sierpnia. Ogólne wydatki na te zawody wraz z nagrodami preliminowane zostały na kwotę 1.375.000 franków szwajcarskich (około 1.577.500 złotych).

Zamieszczamy z tejże Szwajcarii ciekawą wzmiankę o tym, w jaki sposób Szwajcarzy podchodzą ze sportem strzeleckim do dzieci. Otóż — przed kilku laty w pewnej bardzo górskiej miejscowości były ochotnik z armii francuskiej i zamiłowany oczywiście strzelec posiadał w domu kilka sztuk broni: karabin Martini, Lebela, Mausera i stary szwajcarski karabin wojskowy. Naturalnie miał też trochę amunicji do każdego z tych karabinów. Było to zimą. Szwajcar ten zauważył kilku chłopców, którzy trzymali się razem, chodząc wspólnie na ślizgawkę i narty. Postanowił zainteresować ich strzelectwem. Zaprosił ich więc do siebie, opowiedział o wojnie, o potrzebie obrony ojczyzny i pokazał posiadaną broń.

Na drugi dzień chłopcy w liczbie 14-tu, przyczem najmłodszy miał 7 lat, a najstarszy 14-cie, przybyli doń pięknie wystrojeni z harmonią na czele, z prośbą, aby nauczył ich strzelać. Stary wojak, nie namyślając się długo, zabrał posiadaną broń i amunicję oraz tarczę, wyprowadził towarzystwo na jakąś górską halę i rozpoczął naukę strzelania od razu na 300 metrów, bo chłopcy nie chcieli strzelać na bliższe odległości. Dziś w miejscowości tej funkcjonuje piękna sekcja młodych strzelców.

AMERYKA INTERESUJE SIĘ STRZELECTWEM POLSKIM.

Dowiadujemy się, że Związek Stowarzyszeń Strzeleckich Ameryki Północnej oraz redakcja miesięcznika „The Rifleman", zainteresowały się ostatnio naszym strzelectwem. Zarząd Główny Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego otrzymał zaproszenie do umieszczenia w tym bogatym i poczytnym miesięczniku danych o organizacji strzelectwa sportowego w Polsce, zwyczajach, zawodach, rodzajach używanej broni i amunicji itd. Zainteresowanie polskim sportem strzeleckim przez kraj, gdzie strzelectwo stoi bardzo wysoko, jest nader cenne. Sądzić należy, że P.Z.S.S. uczyni wszystko, aby idąc po linii życzeń Amerykanów, w należyty sposób przyczynić się do propagandy naszego strzelectwa w świecie.

DZIAŁ ROLNICZY

Jak tępić wiosenne szkodniki drzew owocowych

Raduje się serce każdego człowieką, gdy przychodzą pierwsze dni wiosny. W sadach pąki na drzewach zaczynają pękać i pojawiają się pierwsze młode listeczki, ale wraz z ich rozwojem zaczynają zjawiać się również rozmaite szkodniki.

Pierwsze pojawiają się mszyce, niszcząc pąki i młode pędy. Aby ratować nasz przyszły plon przed zagładą, trzeba niezwłocznie po ukazaniu się mszyc drzewa opryskiwać*) środkami mszycobójczymi, ale tak, aby płyn padł na mszyce i zmoczył je.

Środki mszycobójcze niszczą jednocześnie pluskwiaki, oraz niektóre młode nieuwłosione gąsienice.

Środek mszycobójczy do opryskiwania możemy z łatwością przygotować sami. Oto podajemy kilka takich środków oraz sposoby ich przygotowania.

Odwar tytoniowy.

250 gr machorki zalać 12 litrami wody i pozostawić na 2 dni, potym gotować przez 2 godziny, następnie przecedzić przez płótno (aby kawałki nie zatykały rozpylacza) i odwar ten rozcieńczyć wodą do 50 litrów. Oddzielnie rozpuścić w niedużej ilości ciepłej wody 150 gr. mydła i wlać do poprzednio przygotowanego odwaru, po czym dobrze mieszać.

Emulsja mydlana.

3% rozczyn szarego mydła (300 gr. szarego mydła rozpuścić w 10 litrach wody). Do opryskiwania kawonów, ogórków, melonów i dyń lepiej stosować 2% rozczyn mydła (200 gr. mydła twardego w 10 litrach wody).

*) W artykule niniejszym podajemy jedynie te środki do opryskiwania, które można przyrządzić samemu, nie wymieniamy natomiast licznych gotowych preparatów, które można nabyć w sklepach rolniczych.

Emulsja mydlana z lizolem.

200 gramów szarego mydła rozpuścić w ciepłej wodzie, dodać do tego 50 gramów lizolu i po dokładnym wymieszaniu dolać wody tyle, żeby było 10 litrów cieczy. Ten środek stosuje się przeciw mszycom na jabłoniach i gruszach.

W okresie wiosennym wypadnie powtórzyć opryskiwanie drzew owocowych, a mianowicie przed rozwinięciem się kwiatów (gdy pąki na jabłoniach różowieją); tym razem będziemy opryskiwać 1% cieczą bordoską z zielenią paryską.

Ciecz bordoska służy do zwalczania wszelkiego rodzaju grzybków pasożytniczych, powodujących plamistość i obumieranie liści lub owoców. Zieleń paryska natomiast niszczy owady oraz ich gąsienice i larwy.

Oto sposób przygotowania *cieczy bordoskiej:* 1 kilogram siarczanu miedzi (t. zw. siny kamień) rozpuścić w 50 litrach wody. Oddzielnie 1 kilogram wapna niegaszonego, czystego bez kamieni (w grudkach) zalać niewielką ilością wody, a gdy się rozpadnie (zlasuje), dodać wody więcej i przecedzić, wreszcie dopełnić wody do 50 litrów.

Następnie do rozczynu wapna dolewać powoli roztwór siarczanu miedzi, stale mieszając. Próbować papierkiem lakmusowym, — czerwony powinien zmienić barwę na niebieską, gdyby jej nie zmienił, to trzeba dodać jeszcze trochę wapna niegaszonego.

Aby przygotować ciecz bordoską z zielenią paryską, należy oddzielnie rozmieszać 100 gr. zieleni *paryskiej* (kupić gwarantowaną w opakowaniu) z niewielką ilością wody, tak, żeby powstała dość gęsta zawiesina i wlewać ją powoli do gotowej już cieczy bordoskiej, stale i dokładnie mieszając. Tak przygotowaną ciecz bordoską z zielenią paryską musimy używać tego samego dnia, w którym została przygotowana.

Do opryskiwania czereśni, wiśni, brzoskwiń i śliw, bierzemy zieleni paryskiej mniej (60 do 80 gramów zamiast 100 gr.).

Tu trzeba dodać dla orientacji, jaka ilość jakiego płynu jest potrzebna do opryskiwania jednego drzewa.

Otóż na jedno drzewo średniej wielkości trzeba przygotować około 8 — 10 litrów płynu mszycobójczego i 6 — 8 litrów cieczy bordoskiej z zielenią paryską.

Opryskiwania cieczą bordoską z zielenią paryską należy wykonywać przed kwitnieniem, od czasu ukazania się pierwszych liści.

Podczas kwitnienia opryskiwać drzew nie można; dopiero po przekwitnieniu należy ponownie opry-

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

z dnia 22 kwietnia

	zł. zł.
Pszenica czerw. szklista	28.50— 29.00
Pszenica jednolita	28.00— 28.50
Pszenica zbierana	28.00— 28.50
Żyto I-szy stand.	21.00— 21.50
Jęczmień I standart	17.75— 18.00
Jęczmień II standart	17.25— 17.50
Jęczmień III stand.	16.75— 17.25
Owies I stand.	21.50— 22.00
Owies II standart	19.75— 20.25
Gryka	17.25— 17.75
Proso bez obrotów	20.25— 20.75
Mąka pszenna	43.00— 45.50
Mąka żytnia	31.75— 32.75
Otręby pszenne	16.25— 16.75
Otręby żytnie	12.75— 13.25
Otręby jęczm.	13.25— 13.75
Groch polny z work.	24.00— 26.00
Groch zielony z work.	27.00— 28.00
Wyka jara	21.75— 22.75
Peluszka	25.00— 26.00
Łubin niebieski	13.50— 14.00
Łubin żółty	14.25 — 14.75
Seradela 95% czyst.	32.50— 33.50
Rzepak ozimy z workiem	53.00— 54.00
Rzepak jary z workiem	51.00— 52.00
Siemię lniane 90%	47.00— 48.00
Koniczyna czerwona	125.00—135.00
Koniczyna biała	190.00—210.00
Koniczyna biała bez kan.	220.00—240.00
Koński ząb Połd.-Afr.	24.50— 25.50
Koński ząb ameryk.	32.00— 33.00
Makuchy lniane	20.50— 21.00
Makuchy rzepakowe	15.25— 15.75
Makuchy słonecznikowe	16.50— 17.50
Ziemniaki jadalne	4.00— 4.50
Ziemniaki sadzeniaki	10.00— 12.00
Siano prasowane	10.50— 11.00

skać drzewa cieczą bordoską z zielenią paryską.

Agrest przed kwitnieniem trzeba opryskać 0,5 lub 1% roztworem sody (50 lub 100 gr. sody na 10 litrów wody), aby zapobiegać mącznikowi.

Aby opryskiwanie odniosło pożądany skutek, należy opryskiwać drzewa podczas pogody i nie przed deszczem; koniecznie rano lub wieczorem, a nie w gorące południe (bo zaszkodzi drzewom); pogoda powinna być bezwietrzna. Ciecz do opryskiwacza wlewać przez sito i podczas opryskiwania stale mieszać, aby osad nie opadał na dno.

Pamiętać jeszcze musimy o tym, że mamy do czynienia z trucizną (np. zieleń paryska) i musimy zachować wszystkie środki ostrożności przy wykonywaniu pracy, a po niej wymyć starannie naczynia i ręce.

Racjonalne opryskiwanie drzew owocowych jest koniecznym i niewątpliwie skutecznym środkiem w walce ze szkodnikami. Nie można jednak zaniedbać, zwłaszcza na wiosnę, innych sposobów ochraniania drzew, w tych wypadkach, w których opryskiwanie nie da się zastosować.

W pierwszym rzędzie trzeba w czasie kwitnienia jabłoni i grusz usuwać z tych drzew uszkodzone pąki kwiatowe, oraz zbrunatniałe i nierozwinięte i palić je, gdyż w nich znajdują się larwy lub poczwarki kwieciaka.

Nie mniej ważne jest otrząsanie z drzew gąsienic i zgniatanie ich na pniach, zanim wejdą na gałęzie. Niszczymy także chrabąszcze. Gdy mamy otrząsać z drzewa gąsienice lub chrabąszcze, to uprzednio rozkładamy pod drzewem płachtę, z której później łatwo nam zebrać szkodniki i zniszczyć je.

Nie wolno nam zapominać o tym, że największymi naszymi pomocnikami w walce ze szkodnikami drzew są ptaki, więc musimy je ochraniać, ochraniać i jeszcze raz ochraniać!

J. G.

Wskazania na maj

Wskazaniami rolniczymi na kwiecień w Nr. 13 „Strzelca" z bież. r. zakończyliśmy całoroczny cykl 12 artykułów, odpowiadających poszczególnym miesiącom.

Kontynuując w dalszym ciągu podawanie „wskazań", mamy przede wszystkim na uwadze znaczny wzrost liczby naszych czytelników i prenumeratorów, którzy nie posiadają roczników „Strzelca" z ubiegłego roku.

Niemniej jednak „wskazania" podawać nadal będziemy w formie najzwięźlejszych skrótów, zaopatrując je w odnośniki do poprzednich numerów, gdzie poszczególne zagadnienia omówione były szerzej. Starać się również będziemy o zwięzłe uzupełnianie przeszłorocznych „wskazań".

W polu.

Wobec późnej tegorocznej wiosny, w początkach maja kończymy zasiew tych roślin, które powinny być już posiane w końcu kwietnia.

W połowie maja siejemy kukurydzę (patrz Nr. 21 „Strzelca" 1937 r.) i koński ząb.

W maju siejemy len, tatarkę, proso, soję, mieszankę na zieloną paszę, oraz flancujemy brukiew na pustych miejscach wśród buraków i marchwi. Bronujemy 2—3 razy słabsze pszenice, a zbyt bujne pszenice pod koniec miesiąca wałujemy.

Niszczymy chwasty, redliny okopowizny, przerywamy i saletrujemy buraki. Wsiewamy łubin w żyta. Siejemy lucernę.

Na łące.

Pod koniec miesiąca kosimy łąki.

W sadzie.

Niszczymy szkodniki, a więc chrabąszcze, kwieciaki, ślimaki (patrz Nr. 19 „Strzelca" 1937 r. Szkodniki wiosenne) mszyce, gąsienice it. d. Ochraniamy ptaki. Flancujemy kapustę i pomidory, pielemy truskawki.

Przy inwentarzu.

Inwentarz dożywiamy w oborze. Nawóz w stajniach i oborach przesypujemy suchym prószem torfowym lub próchnicą. Ściany bielimy.

Ogólne.

Zakładamy komposty. Rozwozimy margle, szlamy, gliny. Naprawiamy drogi, kopiemy i poprawiamy rowy. Naprawiamy budynki i ogrodzenia.

SÓL MIELONA BYDLĘCA MA KOLOR ZIELONY.

Od wiosny roku bieżącego do skażania soli bydlęcej zamiast tlenku żelaza-kolkotaru — używana będzie zieleń malachitowa, barwiąca sól na kolor zielony.

Wprowadzając zmianę środka skażającego dla soli bydlęcej, Polski Monopol Solny miał na uwadze i to, żeby pasza konserwowana nie zmieniała barwy, jak się to zdarzało przy użyciu soli czerwonej, od której trawy i koniczyna czasami czerniały.

Przed wprowadzeniem do handlu soli skażonej zielenią malachitową sól ta wypróbowana została w państwowych zakładach doświadczalnych, które, po przeprowadzeniu kilkumiesięcznych badań, uznały zieleń malachitową za środek odpowiadający wszystkim wymaganiom, stawianym soli do konserwowania paszy.

Po za barwą sól zielona bydlęca nie różni się niczym od soli bydlęcej czerwonej. I, jak sól czerwona, przeznaczona jest wyłącznie na użytek rolnictwa. Nie uległy również zmianie warunki zaopatrywania się w tę sól. Do kupna soli bydlęcej zielonej nie będzie wymagane zaświadczenie zarządu gminy o ilości posiadanego inwentarza. Każdy rolnik będzie mógł kupić sól zieloną bydlęcą w nieograniczonej ilości, pod warunkiem użycia jej jedynie do celów rolniczo-hodowlanych.

Bez zmiany pozostała też cena soli bydlęcej mielonej: 50 kilogramów kosztuje w Hurtowni Soli 2 złote i 54 grosze. Jest to cena dla soli luzem, bez opakowania. 1 kilogram soli bydlęcej zielonej kosztować będzie 5 i pół grosza, a więc tyle, co sól czerwona.

Tę samą barwę, co sól mielona, będą mieć brykiety solne, które prawdopodobnie już od jesieni b. r. zastąpią sól kruchową na lizanki dla bydła. Brykiety solne będą dużym ułatwieniem dla rolników, gdyż do kupna ich nie będzie wymagane zaświadczenie zarządu gminy o ilości posiadanego inwentarza. Dzięki swojej spoistości będą też o wiele bardziej ekonomiczne od soli kruchowej, trudniej bowiem ulegną kruszeniu się i rozpadaniu w wilgoci.

P. R. W GLINNIKU.

Strzelcy uczestnicy p. r. w Glinniku Mariampolskim wykonali ogrodzenie 30 działek — terenu swej pracy — zabezpieczając w ten sposób poletka i późniejsze plony przed przypadkowymi lub umyślnymi uszkodzeniami. Znaczny koszt potrzebnych materiałów pokrywa zarząd O. Z. S. w uznaniu wyników zeszłorocznej pracy zespołów, wyróżnionych na konkursie zorganizowanym przez O. T. R. w Gorlicach kilkoma nagrodami.



Zespół p. r. w Glinniku Mariampolskim.

Z ŻYCIA Z. S. WE FRANCJI I BELGII

(Korespondencja własna)

Wewnętrzna sytuacja polityczna we Francji, która zmieniła wybitnie swój charakter przed dwoma laty, odbiła się ujemnie na życiu organizacyj patriotycznych emigracji polskiej. Niepewność rozwoju dalszych wypadków oraz wykorzystywanie tej niepewności przez elementy destrukcyjne wprowadziły niepokój w życie towarzystw polskich. Największe straty poniosła organizacja Związku Robotników Polskich, która liczyła 17 tysięcy członków i spadła w pewnym momencie do 5-ciu tysięcy. Niejednokrotnie mniej wyrobione jednostki usuwały się zupełnie od wszelkiego życia organizacyjnego. Słowem stan liczebny polskich organizacyj narodowych doznał znacznego osłabienia.

Jeżeli chodzi o Związek Strzelecki, to w tym trudnym okresie poniósł on również straty, jednak nie tak znaczne, jak to się niejednokrotnie głosiło w niektórych środowiskach. Próby sił nie wytrzymały tylko niektóre młode oddziały, liczące mniej niż dwa lata, a więc jeszcze mało wyrobione. Dziś nastąpiło poważne odprężenie. Praca nasza nabiera intensywnego tempa. Szeregi strzeleckie zaczynają znów rosnąć. Liczba Oddziałów się powiększyła. Wróciliśmy do normalnego tempa rozwojowego naszej organizacji. W ostatnich dwuch miesiącach powstały nowe oddziały strzeleckie w koloniach Louvre, Elouges, Montbeliard, Marnaval, Héricourt, Exincourt, Romans, Melun.

Praca Związku Strzeleckiego we Francji i Belgii, w najtrudniejszych nawet okresach prowadzona była systematycznie i ściśle według opracowanych programów. Programy te były zawsze w całości wykonywane. W ostatnim okresie zimowym odbyły się wszystkie przewidziane konkursy, a więc świetlicowe, teatralne, oszczędnościowe, piosenek, szachowe, ping - pongowe i t. p. Wykłady z próby strzeleckiej, kursy wiedzy o Polsce, obchody świąt państwowych i organizacyjnych oraz organizowane stale w oddziałach przedstawienia amatorskie, cieszą się w koloniach dużym powodzeniem. Ostatnie zwłaszcza, które się odbyło w dn. 27 marca b. r. w kolonii Trieux, dowiodło aktywnej i poważnie przez Oddział Strzelecki prowadzonej w tej miejscowości pracy i zyskało wśród zgromadzonej kolonii gorące uznanie.

Jeżeli chodzi o wystąpienia Związku Strzeleckiego na zewnątrz, o charakterze manifestacyjnym, to podniosłą uroczystością tego rodzaju było wzorowo zorganizowane poświęcenie sztandaru Obwodu Z. S. Courrieres w północnej Francji, które się odbyło w lutym b. r. Uroczystość miała charakter propagandowy wśród ludności polskiej i francuskiej. Całodzienny program tej uroczystości m. in. zawierał przemarsz w kolumnie przez miasto umundurowanych strzelców, strzelczyń i junaków. Na uroczystość tę zjechały się delegacje oddziałów Podokręgu Z. S. Lille. Świadczyła ona o solidarności i przywiązaniu braci strzeleckiej do organizacji i do kraju.

Od połowy okresu zimowego rozpoczął się w Okręgu XII okres walnych zebrań i zjazdów. Zjazdy tegoroczne mają charakter bardziej uroczysty, niż zwykle. Odbywają się one pod hasłem 10-lecia Związku Strzeleckiego we Francji i Belgii, które przypada obecnie od daty powstania samorzutnie pierwszego oddziału Z. S. we Francji w roku 1928. Jest to bardzo doniosły moment w życiu naszej organizacji. Dziś, po dziesięciu latach pracy nad rozwojem Z. S. sieć oddziałów strzeleckich rozrzucona jest na terenie Francji i Belgii.

Zjazdy więc tegoroczne, szczególnie Podokręgowe, na które przybywają delegaci wszystkich oddziałów Z. S., mają charakter wielkich manifestacyj, owianych duchem polskości i przywiązania do organizacji. Poza zjazdami oddziałowymi i obwodowymi, które zostały już zakończone, odbyły się dotychczas 3 zjazdy walne Podokręgów, a więc Podokręgu Z. S. Lyon w dniu 13 lutego, Podokręgu Z. S. Lille w dniu 10 kwietnia i Podokręgu Z. S. Bruksela w dniu 10 kwietnia.

Zjazdy odbyły się przy udziale przedstawicieli wszystkich organizacyj polskich oraz naszych władz państwowych. Poważne dyskusje i wysoki poziom obrad świadczyły o dyscyplinie panującej w szeregach strzeleckich i o głębokim zrozumieniu zadań Związku Strzeleckiego na emigracji. Okres zjazdowy zostanie zamknięty walnym zjazdem Okręgu XII Z. S., który się odbędzie w Paryżu w miesiącu maju r. b.

Związek Strzelecki we Francji i Belgii tworzy nierozerwalną całość z państwem i narodem polskim. Strzelcy tutejsi żyją wydarzeniami z Polski, biorą udział w radościach i smutkach, jakie kraj nasz przeżywa. Ostatnio głośnym





Z uroczystości poświęcenia sztandaru Obwodu Zw. Strzel. w Courrieres — (Francja północna).





Z uroczystości w Courrieres.

echem w szeregach Z. S. rozeszła się wiadomość o szczęśliwym zakończeniu konfliktu polsko-litewskiego. Oddziały strzeleckie rezolucjami uchwalonymi na zebraniach wyraziły dumę i radość, że Polska posiada własną i odważną politykę, że jest wielką siłą, z którą sąsiedzi nasi muszą się liczyć i że wreszcie specjalnie bliski nam los Polaków zamieszkałych na Litwie zostanie otoczony przez Rząd Polski rzetelną troską i opieką.

Nie ma zresztą dziedziny życia polskiego, która nie była by drogą i bliską strzelcom z Francji i Belgii, a już z największym entuzjazmem odnoszą się oni do armii polskiej. Ostatnio zrodziła się wśród strzelców inicjatywa ufundowania samolotu dla armii polskiej. Piękne te odruchy niestety nie zawsze są wykonalne. Dziś zbliża się okres zbiórki na szkoły polskie we Francji i strzelcy muszą, jak dotychczas, świecić na pierwszym miejscu ofiarnością na ten wzniosły cel. A sprawa utrzymania polskości wśród rzesz emigracyjnych jest jednym z naszych naczelnych zadań.

Echa tygodnia

Z KRAJU

10-LECIE FEDERACJI POLSKICH ZW. OBROŃCÓW OJCZYZNY.

W dniach 24 i 25 kwietnia odbył się walny zjazd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, który był równocześnie obchodem jej dziesięcioletniej działalności. Na zjazd przybyła delegacja francuskich kombatantów, pod przewodnictwem min. G. Rivollet'a.

Uroczyste otwarcie poprzedziła msza św. w kościele garnizonowym, po której delegacje zjazdu udały się na grób Nieznanego Żołnierza i do Belwederu, składając wieńce w imieniu Federacji i delegacji francuskiej.

Obrady odbyły się w sali Rady Miejskiej przystrojonej barwami polskimi i francuskimi. O godz. 12 przybył P. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie min. spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, jako reprezentanta rządu i wojska, witany przez władze naczelne Federacji.

Obrady rozpoczął gen. Górecki krótkim przemówieniem, po czym poseł Walewski odczytał hołd hetmanom polskim od Chrobrego począwszy, a skończywszy na Marszałku Józefie Piłsudskim. Po złożonym sprawozdaniu, wygłosił przemówienie gen. Kasprzycki witając zjazd w imieniu Rządu i Armii Rzeczypospolitej. Następnie gen. Górecki wygłosił przemówienie w serdecznym tonie, o serdecznej i długoletniej przyjaźni między organizacjami kombatanckimi francuskimi i polskimi. W odpowiedzi zabrał głos min Rivollet, który w imieniu 4 milionów kombatantów francuskich złożył życzenia pomyślnych prac dla kombatantów polskich. Jako wyraz przyjaznych uczuć min. Rivollet wręczył gen. Góreckiemu sztandar o barwach francuskich. Odegraniem hymnów narodowych polskiego i francuskiego oraz okrzykami na cześć Francji powitano przyjazny akt. Po odczytaniu powitalnych depesz i złożeniu przez obecnych hołdu Panu Prezydentowi, uroczystość jubileuszu zamknięto.

ZGON ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO.

Po trzytygodniowej chorobie zmarł nestor piśmiennictwa polskiego, Aleksander Świętochowski, przeżywszy lat 90.

W epoce popowstaniowej zmarły pisarz był czołową postacią kierunku pozytywistycznego, przeciwstawiającego się wszelkiemu romantyzmowi. Nawoływał do dostosowania się do realnej rzeczywistości, wynikłej z upadku powstania orężnego i zwrócenia sił narodowych w kierunku podniesienia życia gospodarczego kraju, krzewienia oświaty wśród ludu, kształcenia fachowców w różnych dziedzinach i t. p.

Wpływ Świętochowskiego na współczesną młodzież był bardzo wielki. Z jego szkoły wyszedł szereg pisarzy, jak Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa i inni, w dziełach których kierunek pozytywny Świętochowskiego jest bardzo widoczny

Po wojnie światowej Świętochowski usunął się zupełnie z życia politycznego. Wielka indywidualność i prawość charakteru czyniła ze Świętochowskiego postać budzącą powszechny szacunek, mimo, że wielu nie zgadzało się z jego poglądami politycznymi.

TRAGICZNY ZGON DYREKTORA PROTOKUŁU DYPLOMATYCZNEGO.

Dyrektor protokułu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych Karol Romer zmarł dn. 24 kwietnia z powodu nieszczęśliwego wypadku z bronią w czasie pobytu w swoim majątku Inwałd pod Bielskiem.

ZMIANY W ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego wykluczył z szeregów O. Z. N. dotychczasowe kierownictwo Związku Młodej Polski z kierownikiem p. Jerzym Rutkowskim na czele.

Powodem wykluczenia była nielojalna i podstępna działalność tych osób oraz deklaracja, zgłaszająca wystąpienie całego Związku Młodej Polski z szeregów O. Z. N. Okazało się to nie prawdziwem, ponieważ szereg działaczy i przywódców zgłosiło protesty przeciwko samowolnemu umieszczeniu ich nazwisk pod deklaracją oraz oświadczyło, że pozostaje nadal w szeregach Z. M. P.

Tymczasowe kierownictwo Z. M. P. szef O. Z. N. powierzył mjr. Edmundowi Galinatowi — przewodniczącemu Służby Młodych O. Z. N.

PREMIER RUMUŃSKI PRZYBĘDZIE Z WIZYTĄ DO POLSKI.

Według doniesień prasy zagranicznej, dnia 9 maja przybędzie do Polski premier rumuński, patriarcha Miron.

ZNIESIENIE SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH.

Z dniem 1 maja bieżącego roku zostaną zniesione sądy przysięgłych, które dotychczas istniały u nas jedynie w Małopolsce. Ustawa, znosząca sądy przysięgłych, postanawia, że sprawy rozpoczęte przed tym terminem w sądach przysięgłych mają być doprowadzone do końca według dotychczasowych przepisów. Natomiast jeżeli rozprawę odroczono, uchylono lub unieważniono wyrok sądu przysięgłych — to sprawa toczyć się będzie przed sądem zwykłym.

328 TYS. ZŁ. ZEBRANO NA DAR WIELKANOCNY DLA DZIECI BEZROBOTNYCH.

Na apel Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej całe społeczeństwo pośpieszyło z ofiarami na dar wielkanocny dla dzieci bezrobotnych. Według dotychczasowych obliczeń zebrano 327,903 zł. Ofiarność społeczeństwa w poszczególnych województwach przedstawia się następująco:

m. st. Warszawa 100.411 zł., woj. śląskie 72.643 zł., woj. poznańskie 29.867 zł., woj. warszawskie 20.357 zł., woj. łódzkie 17.777 zł., woj. kieleckie 15.000 zł., woj. lwowskie 13.656 zł., woj. krakowskie 11.318 zł., woj. lubelskie 7.978 zł., woj. pomorskie 7.000 zł., woj. białostockie 6.936 zł., woj. poleskie 6.510 zł., woj. wołyńskie 5.800, woj. stanisławowskie 4.259 zł., woj. nowogródzkie 3.540 zł., woj. wileńskie 2.861 zł., woj. tarnopolskie 1.984 zł.

ZE ŚWIATA

POROZUMIENIE ANGIELSKO - WŁOSKIE.

Po dłuższych pertraktacjach, Anglia i Włochy podpisały w Wielką Sobotę układ, rozwiązujący wiele spraw spornych między obu państwami na morzu Śródziemnym, we Wschodniej Afryce i w świecie muzułmańskim, w którym Włochy zaczęły z powodzeniem konkurować z Anglią. Prasa europejska rozpisała się na ten temat szeroko, jakie to błogosławione skutki przyniesie ten układ dla sprawy powszechnego pokoju. Obserwując jednak to całe wydarzenie spokojnie z boku, odnosi się wrażenie, że na układzie tym zarobiły wyłącznie Włochy, nie zobowiązały się bowiem do niczego, a zyskały wiele. Straciła za to dużo Anglia, a mianowicie na swym znaczeniu mocarstwowym. Oceniając politykę angielską na przestrzeni dłuższego czasu, dochodzi się do przekonania, że Anglia swoją ustępliwością (płynącą niewątpliwie ze słabości) przyczyniła najwięcej złego w Europie. Dzięki tej ustępliwości „dla miłego spokoju" Niemcy zdołały całkowicie przekreślić Traktat Wersalski, dla którego przecież przelano ocean krwi ludzkiej.

Zawarty obecnie układ angielsko-włoski nosi właśnie cechy układu zawartego „dla miłego spokoju". Wzmógł on jedynie mocarstwowe znaczenie Włoch, które konsekwentnie dążą do tego celu. Główną konsekwencją tego układu będzie uznanie podboju Abisynii.

W RUMUNII PRZYGOTOWYWANO ZAMACH STANU.

W ubiegłym tygodniu władze rumuńskie wpadły na ślad sprzysiężenia, które zmierzało do opanowania siłą władzy w kraju. Organizacją, która zamierzała zamach, jest znana powszechnie „Żelazna Gwardia", na czele której stał aresztowany obecnie, — Codreanu. Działalność „Żelaznej Gwardii" datuje się już od kilku lat. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że „Żelazna Gwardia" posiadała dobrze zorganizowany wywiad, który przeniknął do władz bezpieczeństwa, urzędów państwowych, a nawet do sztabu głównego armii. W ostatnich dniach przeprowadzono masowe rewizje u członków „Żelaznej Gwardii". Rezultatem rewizji było wykrycie wielkich zapasów broni, amunicji oraz tajnego archiwum organizacji, które pozwoliło na zdemaskowanie działalności „Żelaznej Gwardii". Stwierdzonem zostało, że organizacja ta utrzymywała stosunki z organizacjami poza granicami kraju i prowadziła politykę według zagranicznych wskazówek. Ciekawym szczegółem tej sprawy jest, że pieniądze na akcję „Żelaznej Gwardii" mieli dostarczyć Żydzi.

Rząd rumuński, na specjalnym posiedzeniu, uchwalił rozwiązanie „Żelaznej Gwardii" i oddanie winnych sądom cywilnym i wojskowym oraz konfiskatę całego majątku.

KONSTANTY PAETS WYBRANY PONOWNIE NA PREZYDENTA ESTONII.

W ubiegłą sobotę nowy parlament estoński dokonał wyborów prezydenta Estonii. W izbie deputowanych zostały zgłoszone dwie kandydatury: dotychczasowego prezydenta Paetsa i prof. Temiso-

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8 73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

na. W głosowaniu prezydent Paets otrzymał 65 głosów na 80, a prof. Temison — 14. W radzie stanu wysunięto jedynie kandydaturę prez. Paetsa, gdzie na 38 głosujących otrzymał 36. W radzie elektorów prezydent Paets otrzymał 113 głosów na ogólną ilość 120.

W niedzielę odbyło się uroczyste posiedzenie wszystkich trzech instancyj wyborczych, które zatwierdziły wybór Konstantego Paetsa na prezydenta Estonii na dalszy okres 6 lat. Tegoż dnia nowy elekt podpisał akt przysięgi.

TRZĘSIENIE ZIEMI W TURCJI.

W ubiegłym tygodniu po raz pierwszy nawiedziło Turcję bardzo silne trzęsienia ziemi, które powtarzały się przez dwa dni. Głównym ośrodkiem tragicznej katastrofy jest Anatolia w Turcji azjatyckiej, gdzie pierwsze wstrząsy rozpoczęły się we wtorek. Całe połacie kraju uległy zupełnemu spustoszeniu. Około 50 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową i błąka się po polach. Trzęsieniu ziemi towarzyszą grzmoty podziemne oraz tworzenie się głębokich szczelin, z których od czasu do czasu wydobywa się gorąca woda.

Według otrzymanych ostatnio wiadomości, liczba zabitych i zaginionych wynosi około 800 osób. 18 wsi zostało całkowicie zniesionych z powierzchni ziemi, a 22 zostało zniszczonych częściowo. Istnieje obawa, że straty w ludziach i majątku są znacznie większe, ale niepopobna na razie ich ustalić.

Ambasador polski złożył rządowi tureckiemu kondolencje z powodu nieszczęścia, jakie dotknęło bardzo nam przyjazną od wielu lat Turcję.

RADIO

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 1.V. do dn. 7.V. 1938).

Niedziela — dn. 1.V. 11.30 Transmisja z otwarcia XVII Międzynarodowych Targów Poznańskich. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu" — aud. dla dzieci. 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Premiera słuchowiska „Węzeł" — Procnera. 21.15 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki (VIII audyc.).

Poniedziałek — dn. 2.V. 16.15 „Wesoła lekcja" — audycja słowno-muzyczna. 17.00 „Cieszyn i Śląsk Cieszyński" — felieton. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy: „Rzeczowość czy temperament w transmisji sportowej". 20.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 22.00 Wieczornica taneczna.

Wtorek — dn. 3.V. 10.30 „Adam Mickiewicz o Konstytucji 3-go Maja" — recytacja. 13,00 „Trzeci Maj w Polskim Cieszynie" — transm. z Rynku Cieszyńskiego. 14.45 „Witaj Maj, Trzeci Maj" — audycja dla dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 15.35 „Idzie żołnierz borem lasem" — aud. literacko-muzyczna. 16.15 Start do Biegu Narodowego 3 Maja. 16.25 „Na swojską nutę" — koncert. 18.00 Polska muzyka taneczna (płyty). 21.35 Zbiorowa audycja sportowa: wyniki Biegu Narodowego 3 Maja.

Środa — dn 4.V. 15.45 „Mieszkańcy tajgi i tundry" — pogadanka dla dzieci 17,000 Polska siła zbrojna i P. O. W. na przełomie światowej wojny — odczyt. 17,50 „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Sowietach" — odczyt. 18.35 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert chopinowski. 22.00 Konkurs Chórów Regionalnych (V audycja).

Czwartek — dn. 5.V. 15.45 — „Rozmowa muzyka z młodzieżą". 16.15 Koncert w wyk. Orkiestry Wileńskiej. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Premiera słuchowiska „Na wyspie Borden". 21.45 „Z mojego warsztatu — szkic literacki H. Naglerowej.

Piątek — dn. 6.V. 15.45 „Ogień zwyciężył wodę" — pogadanka dla dzieci. 17.00 Rola kobiet w gospodarce aprowizacyjnej kraju — odczyt. 18,35 Audycja dla wsi. 19.00 „Zemsta" — komedia A. Fredry. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.10 „Kalejdoskop" — koncert z Poznania.

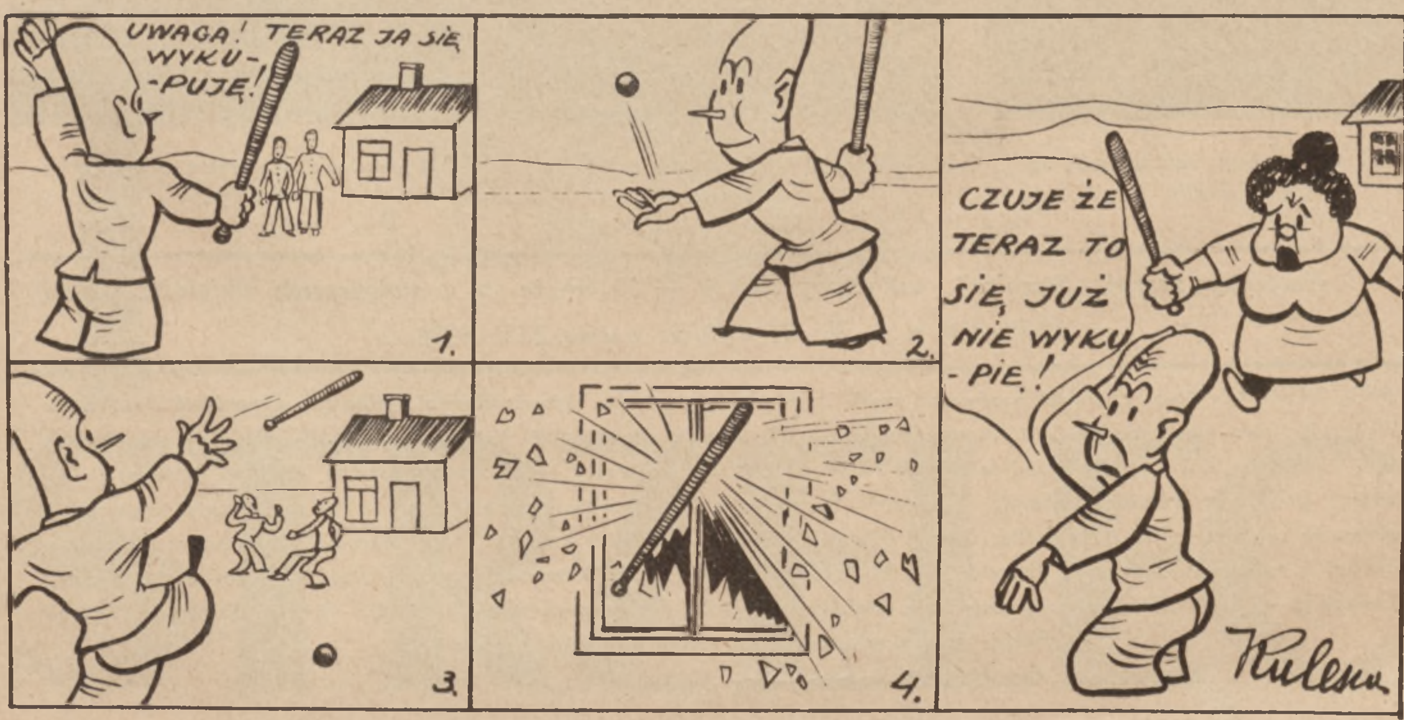
Sobota — dn. 7.V. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Ziemia Kielecka braciom zagranicą. Transmisja z Kielc. 21.45 „Historia z psem" — groteska magistracka. 22.00 Konkurs Chórów Regionalnych. 22.35 Marsze i tańce z operetek (płyty).

WIZYTA KANCLERZA HITLERA W RZYMIE.

W odpowiedzi na wizytę Mossoliniego w Niemczech, dnia 3 maja przybędzie do Rzymu kanclerz Hitler. Kanclerza powita na dworcu król włoski Wiktor Emanuel III w towarzystwie Mussoliniego.

W związku z wizytą Hitlera we Włoszech są czynione olbrzymie przygotowania, które pochłonęły dotychczas kilkadziesiąt milionów lirów. Przebudowany został dworzec kolejowy oraz wybudowana aleja triumfalna. Specjalne przygotowania robione są także w wojsku lądowym, marynarce i lotnictwie, które mają wystąpić przed Hitlerem.

FRANEK RZEPKA GRA W PALANTA.



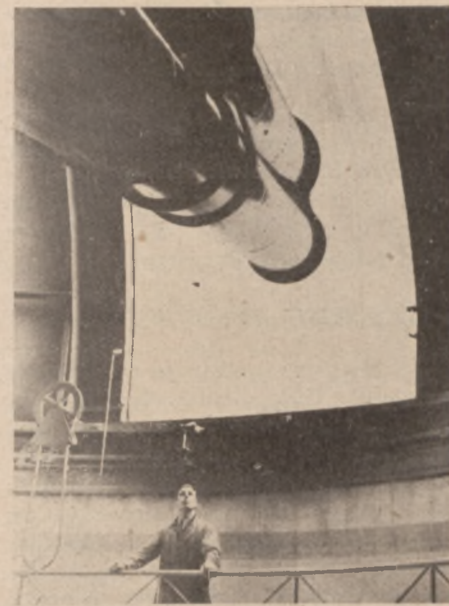
Ze świata



Transport lokomotywy po szosie (Liverpool — Anglia).



Z obchodu urodzin Kanclerza Hitlera w Berlinie.



To już nie armata, lecz teleskop w Londynie.



Pies na usługach policji portowej w Anglii.



Wystawa Wielkobrytyjska w Glasgow w budowie.



Pomysłowa przeprawa przez rzekę w Szkocji.

Następny zeszyt „Strzelca", oznaczony Nr. 19 — 20, ukaże się w zwiększonej objętości z datą 12.V. 1938 r. — Nr. 21 wyjdzie z datą 22.V. 1938 r.
